Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 6 stycznia 1946 r. | Nr 2

W NAJBLIŻSZY CZWARTEK, 10 BM. W SALI ZW. MŁ. DEM. PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 89 ODBĘDZIE SIĘ OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW STRONNICTWA DEM., NA KTÓRYM TO ZEBRANIU POSŁOWIE NASI DO KRN Z ŁODZI ZŁOŻĄ SPRAWOZDANIA Z OSTATNIEJ SESJI KRAJ. RADY NARODOWEJ.

POCZĄTEK ZEBRANIA O GODZ. 18-ej.

DEKLARACJA Str. Demokratycznego

Wśród deklaracyj, złożonych na pierwszym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej przez przedstawicieli poszczególnych stronnictw, rzeczowością i precyzją sformułowania zwraca na siebie uwagę deklaracja Stronnictwa Demokratycznego.

Stronnictwo Demokratyczne, wyrażając pełne poparcie dla Rządu Jedności Narodowej, uznając olbrzymie osiągnięcia tego rządu w dziedzinie odbudowy kraju, „w pracy nad zakładaniem fundamentów wskrzeszonego Państwa", w dziedzinie polityki zagranicznej, wskazuje jednocześnie sprawy, wymagające śpiesznego załatwienia.

W zakresie spraw wewnętrznych wysuwa się na pierwsze miejsce prawidłowe organizowanie akcji zaludnienia i zagospodarowania ziem zachodnich. Drugą sprawą, mającą zdecydowany wpływ na tempo normalizacji naszego życia — jest „naprawa aparatu bezpieczeństwa publicznego, który jeszcze na różnych terenach kraju nie stoi na wysokości zadania.

W zakresie spraw gospodarczych są to zagadnienia: uporządkowania spraw transportowych i komunikacyjnych, rewizja „stosunku skarbu państwa do samorządu, który w warunkach dzisiejszych nie może osiągnąć zrównoważenia budżetu", wreszcie „silniejszej opieki nad inicjatywą prywatną w dziedzinie przemysłu, handlu i rzemiosła", co nie oznacza nic innego jak: 1) konieczność wyraźnego określenia zakresu działania inicjatywy prywatnej, 2) jak najszybszego zapewnienia trwałości jej działania, 3) włączenia drobnego przemysłu, handlu i rzemiosła w nurt pełnego życia gospodarczego, podczas gdy dotychczas były one traktowane jakby na jego marginesie.

W zakresie potrzeb mas — jest to przede wszystkim „usunięcie błędów i niedociągnięć w dziedzinie aprowizacji" oraz „podźwignięcie stopy życiowej całego świata pracy ze szczególnym uwzględnieniem troski o byt nauczycielstwa wszystkich typów szkół".

W dziedzinie opieki społecznej — jest to akcja podniesienia zdrowotności publicznej, dziś jeszcze budzącej trwogę.

W dziedzinie oświaty deklaracja domaga się ufundowania 5.000 stypendiów, rozszerzenia akcji stypendialnej i internatowej.

Wreszcie deklaracja podnosi wagę walki z nadużyciami.

W jedenastu punktach w sposób skondensowany, zwarty i jasny, został przedstawiony program najpilniejszych działań, będących niezbędnym etapem na drodze zdobyczy dla dobra i ku chwale Niepodległej Polski Demokratycznej.

Nie pomija też deklaracja bardzo istotnego punktu politycznego: jedności stronnictw demokratycznych, której wyrazem winien być wspólny blok wyborczy, pozwalający uniknąć walki wyborczej i rozdźwięków powyborczych trwonienia sił społecznych w rywalizacji partyjnej, z reguły prowadzącej do zamącenia a nawet zahamowania pracy w wielu dziedzinach życia. Tej jedności, jak stwierdza deklaracja, wymaga sprawa niepodległości, suwerenności i demokracji naszego państwa.

DRUGI ROK

Odrodzona Polska wkroczyła w drugi rok swych prac odbudowy. Rok ubiegły poświęcony był niezmordowanym wysiłkom i owocnym we wszystkich dziedzinach dokonaniom. Bilans tych osiągnięć daje ugruntowane rzeczywistym stanem rzeczy podstawy do pełnego optymizmu. Zaciekły wróg uchodząc zostawiał za sobą ruiny i zgliszcza. Do grabieży, rabunków i masowych mordów z górą pięcioletniej, straszliwej okupacji, dołączył bezprzykładne, celowe zniszczenia, aby już Polska nie była w stanie dźwignąć się kiedykolwiek. Te rachuby szatańskie zawiodły jednak. Nie dlatego, aby wróg nie uczynił wszystkiego, by dokonać jak największych spustoszeń. Ale dlatego, że naród polski dzieło odbudowy przeprowadził ze zdumiewającą, niespotykaną energią i poświęceniem, w zespoleniu wszystkich sił i ofiarnym trudzie.

Z dumą możemy spojrzeć wstecz, na plony i osiągnięcia 1945-go roku. Przezwyciężone zostały tysiączne trudności, piętrzące się na każdym kroku. Uruchomione zostały fabryki, poszły w ruch warsztaty. Osiągnęliśmy na ogół w dziedzinie przemysłu 50 proc. wytwórczości przedwojennej. Należy sobie uświadomić, że na progu wyzwolenia nie mieliśmy prawie nic, że maszyny były powywożone lub zdemontowane, że zniszczenia zdawały się nie do odbudowania. Ale ochota pracy, poświęcenie i nie cofający się przed trudnościami wysiłek dokonał swego. Osiągnięcia w kopalnictwie, w hutnictwie, w przemyśle włókienniczym i licznych innych działach produkcji spowodowały, że szybkim krokiem zmierzamy do wyrównania olbrzymich strat.

Zburzone porty w krótkim stosunkowo czasie oddane zostały do użytku i zawijają dziś do nich już okręty z całego świata. Kolejnictwo ma nie mało niedociągnięć, transport jeszcze kuleje — ale trzeba uświadomić sobie, iż wróg planowo powysadzał mosty, niszczył tory, uwoził tabor, że wszystko trzeba było odtwarzać na nowo. Mosty są już odbudowane, tory przekute, tabor naprawia się w miarę możności i trudności transportowe powoli lecz stale się przezwycięża.

Zniszczenia dokonane przez armie hitlerowskie, jak to podkreślił w swej mowie min. Kaczorowski, daleko wykraczały poza nakazy strategiczne. Realizowały one złowieszczą zapowiedź Sauckla, że jeśli kiedykolwiek Niemcy będą musieli opuścić nasz kraj, to nie zostanie tu kamień na kamieniu. Według przybliżonych danych zburzono w Polsce ok. 390 tysięcy budynków miejskich i 400 tys. zagród wiejskich. To obrazuje na tym jednym odcinku ogrom strat, jakie poniosła Polska.

Na odzyskanych ziemiach zachodnich stanęliśmy już mocną stopą, choć tam wróg ze specjalną zaciekłością pozostawiał za sobą gruzy i uwoził, cokolwiek się dało. Setki tysięcy osadników polskich objęły gospodarki rolne, miasta i miasteczka osiedlają Polacy, odbudowując przemysł, krzątając się dokoła rękodzieł i handlu, rozwijając życie kulturalne i gospodarcze.

Dorobek roku ubiegłego, pierwszego roku wolności jest nie mały w dziedzinie odbudowy. Dał on zarazem zrozumienie najwyższego obowiązku wobec Ojczyzny — obowiązku skupienia wszystkich sił, konsolidacji i zgodnej pracy całego narodu. Tę jedność narodu realizuje jedność polskiej demokracji. Dla wypełnienia olbrzymich zadań, jak odbudowa i rozbudowa gospodarki narodowej, zarówno w dziedzinie produkcji przemysłowej, jak i wytwórczości rolnej, zespolenie sił i współdziałanie zgodne społeczeństwa muszą być nie tylko utrzymane, ale scementowane i pogłębione jak najpełniej.

Nie mało zostało prac do wykonania, wiele jest jeszcze braków i niezaspokojonych potrzeb. Drugi rok wolności musi być poświęcony uzupełnieniom odbudowy i zakrzątnięciem się dokoła dzieła rozbudowy. Dziś jeszcze mierzymy skalą stanu przedwojennego i dążymy do jej osiągnięcia. Wypełnić olbrzymie szczerby i luki nie jest bowiem łatwo. Dziś jeszcze mówimy, że w takiej a takiej dziedzinie osiągnięto tyle i tyle procent dokonań przedwojennych. Lecz jest to jedynie porównawcza tymczasowa norma. Chcemy i mamy wszelkie szanse rychłego a daleko sięgającego prześcignięcia tej mety. To jest zadaniem i celem drugiego roku wysiłków oraz pracy wyzwolonej Polski.

Dr. G.

W sobotę 19 stycznia rb., staraniem Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

PROF. DR MIECZYSŁAW MICHAŁOWICZ

długoletni więzień niemieckich obozów koncentracyjnych

prezes Zarządu Głównego Str. Dem. w latach 1937 — 1939

członek Rady Naczelnej Str. Dem.

poseł do K. R. N.

wygłosi w Łodzi odczyt p. t.

„BIOLOGICZNE PODSTAWY PSYCHOZY HERRENVOLKU I LEBENSRAUMU".

O godzinie i miejscu odczytu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Noworoczny opłatek

Stronnictwie Demokratycznym

W pierwszy dzień, bieżącego roku, t. j. w dzień uroczysty Nowego Roku, we wtorek, w lokalu przy ul. Żeromskiego 41, w godzinach popołudniowych zebrali się członkowie aktywu łódzkiego Stronnictwa Demokratycznego, członkowie Zarządu Wojewódzkiego, przewodniczący Kół i Dzielnic, przedstawiciele Związku Młodzieży Demokratycznej, Klubu Demokratycznego, radni miasta, delegaci z fabryk i instytucyj, przedstawiciele prasy, Stronnictwa itd.

Do zebranych serdeczne, pełne wzruszających akcentów przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi, wiceprezydent m. Łodzi, poseł Kazimierz Gallas. Nawiązując do staropolskiej tradycji – mówca nakreślił szereg najpilniejszych zadań, jakich realizacji życzyć sobie winniśmy w tym Nowym Roku po sześcioletniej koszmarnej niewoli. Następnie prezes K. Gallas omówił ważniejsze momenty z obrad Krajowej Rady Narodowej, podnosząc znaczenie wystąpień posłów ze Stronnictwa Demokratycznego. W końcu prezes Gallas omówił doniosłość zagadnienia upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu wielkiego oraz specjalną troskę, jaką czynniki miarodajne otoczą wszelką inicjatywę prywatną w przemyśle i handlu, w całym życiu gospodarczym. Nawiązując do tego, poseł Gallas podkreślił doniosłą rolę, jaką w krzewieniu tej inicjatywy posiada Stronnictwo Demokratyczne.

Po przemówieniu prezesa Gallasa, nastąpiło wzajemne łamanie się opłatkiem, poczem zebrani zasiedli do wspólnego podwieczorku, w czasie którego przemawiali jeszcze na tematy okolicznościowe: prezes poseł K. Gallas, prezes Koła Śródmieście ob. Szczepaniak, ob. Zduńczyk, ob. Stelmach, ławnik Edward Wróblewski i inni.

Zebranie towarzyskie w niezwykle miłej i serdecznej atmosferze – jaka cechuje wszystkie imprezy towarzysko-kulturalne naszej organizacji, przeciągnęło się do późnego wieczora. Uczestnicy „Opłatka" opuszczali gościnne progi przy ul. Żeromskiego 41, unosząc niezatarte, jakże miłe wrażenia.

ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

mieści się obecnie przy ul. Żeromskiego 41, tel. 116,61.

NOWI POSŁOWIE ZE STR. DEM. DO KRN

Z terenu m. Łodzi do Krajowej Rady Narodowej weszli ostatnio dokooptowani z ramienia Str. Dem. rektor Uniwersytetu Łódzkiego prof. Kotarbiński, oraz ławnik Longin Szymański.

Tak walczyła Polska podziemna

Zebrani niedawno przy wigilijnym stole po raz pierwszy od sześciu lat święciliśmy chwilę odświętną radości i pełnego wyzwolenia. Niekłamanym wzruszeniem drżał głos wymawiając sakramentalne słowa przy łamaniu opłatka. I myśl obejmowała swoją miłością również i tych, których przy wieczerzy wigilijnej zabrakło, a którzy oddali swe życie w służbie Ojczyzny. Prasa świąteczna poświęciła wiele miejsca walce podziemnej. Wspomnienie tamtych tragicznych lat wzbogaciło się jeszcze o jedną rocznicę. Oto w nocy z dnia 31 grudnia 1943 r. na dzień 1 stycznia 1944 r. powstała

KRAJOWA RADA NARODOWA.

Wyłonił się mózg Polski podziemnej! Ramię walczące odtąd przez myśl było kierowane. Odruchy walki narodowej bohaterskiej, lecz bez właściwego kierownictwa na bezpłodny heroizm skazane, teraz zostały scalone. Tej nocy powstała podziemna reprezentacja narodu, zalążek nowej historycznej świadomości narodu. Bo działa się nietylko wojna. Krwawo odbywała się przebudowa Europy. Krajowa Rada Narodowa w ostatni prawie już czas włączyła Polskę do nowego historycznego prądu, jaki wyłaniał się z krwawego chaosu zawieruchy wojennej. Dzięki temu dzisiaj stoimy po stronie odrodzenia, dzięki temu kroczymy w szeregu tych państw, które przebudowują podstawy gospodarcze i społeczne życia, aby ugruntowała się demokracja, dobrobyt mas i zajaśniał pokój na ziemi jak owa gwiazda w niedawny wieczór wigilijny.

A przecież KRN powstała w noc terroru, w warunkach jakże odmiennych od dzisiejszych uroczystych posiedzeń. Tym większy podziw budzi myśl, która przebiła się przez noce niewoli, nie lękała się uzbrojonych siepaczy tuż za progiem konspiracyjnych obrad.

Jeden z uczestników pierwszego konstytucyjnego posiedzenia KRN tak wspomina tamte chwile i odmalowuje okoliczności:

„Historycznej nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 r. — pisze Z. Kliszko — przy ulicy Twardej w Warszawie zebrało się 20 przedstawicieli organizacji demokratycznych grup wojskowych. Ci przedstawiciele nie znali się wzajemnie, gdyż każdy z nich był przedstawicielem innego ugrupowania. Ludzi tych trzeba było zebrać w lokalu, o którym nawet na 2 godziny przed tym nikt nie wiedział, co w okresie okupacji było niezbędnym, ale i trudnym warunkiem bezpieczeństwa. Ochronę pierwszego plenarnego posiedzenia KRN zabezpieczali oficerowie Gwardii Ludowej...

Obrady pierwszej plenarnej sesji Rady trwały całą noc od godz. 6.30 wieczorem do godz. 7 rano. Przez 12 godzin odbywała się ciężka gorączkowa praca nad położeniem trwałych fundamentów pod budowę nowego, niepodległego demokratycznego państwa polskiego w okresie, gdy szalał terror hitlerowski. Jak ogromną pracę na przestrzeni 12 godzin nocnych wykonało pierwsze plenarne posiedzenie Krajowej Rady Narodowej świadczy komunikat prezydium Rady: uchwalono cały szereg dekretów i zarządzeń, a więc Statut Rad Narodowych, który stanowi jakby małą konstytucję, następnie dekret o powołaniu i organizacji Armii Ludowej, dekret o organizacji Dowództwa Głównego Armii Ludowej, apel do narodu, wzywający do samoobrony przed niemiecką okupacją, pozdrowienie do państw i narodów sprzymierzonych".

Tak wielka robota została wykonana owej historycznej nocy. Położono jednocześnie fundament pod szeroko pomyślaną demokratyczną reprezentację narodu. Statut KRN stwierdza, że Rada została powołana z woli szerokich mas, dalej że została tak pomyślana, aby nie pracowała w oderwaniu. W tym celu powołano terenowe Rady Narodowe, a więc Rady Gminne, Powiatowe, Miejskie i Wojewódzkie. To wszystko w konspiracji.

Że statut terenowych Rad Narodowych został pomyślany słusznie, o tym świadczy dalszy bieg wypadków, rolę, jaką to przedstawicielstwo narodowe w naszym życiu spełnia.

Jednocześnie na plenarnym zebraniu KRN uchwalony dekret o organizacji Armii Ludowej i powołaniu naczelnego dowództwa Armii Ludowej jednoczy podziemne siły zbrojne i nadaje walce podziemnej sprawność oraz głębszą celowość.

Przyjrzyjmy się tym bojom konspiracyjnym, które w kraju w różnych miejscach już od r. 1942 wybuchały.

BIĆ NIEMCÓW

Hitlerowscy okupanci chełpili się, że polski czyn zbrojny, zdławiony brutalnie w jesieni 1939 r., dobity represjami w roku 1940—41, [illegible]cej nie zmartwychwstanie... Ale walka [illegible]rojna ożyła... Pierwsza połowa 1942 r. — to okres początkowych kroków w tym kierunku. W pierwszych dniach stycznia 1942 r grupa polskich bojowców napada na niemiecki posterunek policyjny w Słupcy, w pobliżu Włoszczowej. Bojowcy w krótkiej zażartej utarczce kładą trupem kilku policjantów, zabierają wszelką broń, jaka była na posterunku i znikają w ciemnościach nocy.

Uzbrojone grupy bojowców uchodzą w lasy, kryją się w zacisznych leśniczówkach, we wsiach położonych daleko od głównych traktów. Powstają pierwsze oddziały partyzanckie, izolowane, oderwane od siebie, działające samopas, składające się z ludzi, których złączyła jedną myśl, myśl o zemście na wrogu, myśl o walce o wolność i niepodległość. Lubelszczyzna z jej gęstymi lasami, z jej ludem wiejskim, zahartowanym w bojach o lepsze jutro, staje się kolebką antyniemieckiego ruchu zbrojnego.

50 SZUBIENIC

8 października 1942 r. potężny huk wstrząsnął powietrzem okolic podwarszawskich. Była godz. 3 nad ranem. Zatrwożeni zerwali się ze snu strażnicy hitlerowscy, dzwonki sygnałów alarmowych zabrzmiały przeraźliwie w siedzibie Gestapo. Meldunki, napływające z terenu, stwierdzały, że o godz. 3-ej nad ranem wysadzono równocześnie tory kolejowe na czterech głównych liniach łączących stolicę z resztą kraju. Ruch kolejowy na tych liniach zamarł na 16 godzin.

Zamach w warszawskim węźle kolejowym był jawnym wyzwaniem, rzuconym okupantom niemieckim w samym sercu kraju.

Niemieckie władze okupacyjne poważnie zaniepokoiły się. Sprawców zamachu nie ujawniono. Rozwścieczony gubernator Warszawy Fischer każe powiesić 50 zakładników. 50 szubienic pojawia się na przedmieściach Warszawy w pobliżu torów kolejowych. Ogromne oburzenie ogarnęło ludność Warszawy. Przechodząc obok szubienic ludzie obnażali głowy i ze łzami w oczach przysięgali zemstę...

ZAMIAST CIASTEK GRANATY

I zemsta nie dała na siebie długo czekać. 25 października, w kilka dni po dokonaniu przez Niemców masowego mordu nad bezbronnymi zakładnikami rozlega się w Warszawie nowa eksplozja. To wybuchły wiązki granatów ręcznych rzuconych przez grupę bojowców do eleganckiego Cafe-Clubu dostępnego tylko dla Niemców. W niemieckiej spelunce bawili się właśnie beztrosko hitlerowscy oficerowie, dygnitarze SS i Gestapo. Granaty zrobiły swoje: 100 zabitych i ciężko rannych łajdaków hitlerowskich.

Tak odpowiadała podziemna Warszawa, tak odpowiadała walcząca Polska za zamordowanych 50 swych synów.

Wybuch w węźle warszawskim i zamach w Cafe-Clubie stawia na porządku dziennym sprawę walki zbrojnej z najeźdźcą. Organizatorem i wykonawcą obu zamachów była Gwardia Ludowa.

ROBOTNICY NA CZELE WALKI

Stopniowo dokonuje się zwrot w narodzie. Jego szerokie warstwy przechodzą do walki czynnej z najeźdźcą hitlerowskim. Na czoło ruchu wysuwają się warstwy ludowe, robotnicy, chłopstwo, inteligencja.

Robotnicy polscy, których strajk w warsztatach tramwajowych w Warszawie w 1940 r. był śmiałą, otwartą bitwą z okupantem, sięgają jeszcze potem kilkakrotnie do oręża walki strajkowej. Mimo strasznego terroru hitlerowców wybucha w 1942 r. strajk w zakładach budowy maszyn w Poznaniu. Na próbe strajku w fabryce włókienniczej w Pabianicach w lecie 1942 r. odpowiadają Niemcy powieszeniem 8 robotników w hali fabrycznej. Ale próby strajków nie ustają. W r. 1943 dochodzi do ostrych zatargów między robotnikami „Dzwonkowej", „Parowozu" i innych fabryk warszawskich z administracją niemiecką. Z zatargów tych wychodzą robotnicy obronną ręką, uzyskując nawet częściowe spełnienie swych żądań. Robotnicy polscy są duszą akcji sabotażowej w przemyśle i transporcie, robotnicy idą na czele walki szerokich warstw narodu przeciw łapaczom i wywózkom na roboty katorżnicze. Ale robotnicy polscy są również pionierami walki zbrojnej z najeźdźcą, są jej najaktywniejszymi uczestnikami.

G. L. ODBIJA TRANSPORT WIĘŹNIÓW

W połowie marca 1943 r. oddział Gwardii Ludowej zajmuje stację kolejową pod Skarżyskiem i zatrzymuje pociąg, wiozący Polaków na katorgę do Trzeciej Rzeszy. Gwardziści śmiało atakują eskortę i po krótkiej walce unieszkodliwiają policjantów. Setki Polaków odzyskuje wolność. Sprawę komplikuje przybycie innego pociągu z wojskami niemieckimi. Ale gwardziści nie uchodzą. Przez dwie godziny trwa walka między oddziałem Polski walczącej a Niemcami. Dopiero po zniszczeniu wszystkich urządzeń stacyjnych gwardziści wycofują się — nie poniósłszy strat. Również na linii kolejowej Warszawa — Lublin zwolnili żołnierze Gwardii Ludowej wielu rodaków, wywożonych na roboty do Niemiec.

KULE DLA KATÓW

Bezpośrednim organizatorem katuszy i masakr w Majdanku był komendant „obozu śmierci" — esesowiec Schmidt. Polska Podziemna wydała nań wyrok śmierci. W maju 1943 r. w Lublinie przecięła kula polskiego partyzanta pasmo życia hitlerowskiego łotra.

Nie uniknął polskich kul i główny herszt hitlerowskich siepaczy w Polsce Krueger. Był on prawą ręką Franka, pod bezpośrednim kierownictwem Himmlera, opracowywał plany kolejnych obław, aresztów i egzekucji w G. G., które miały zdusić i złamać opór narodu polskiego.

A potem przyszła kolej na Globocnika, kata lubelszczyzny — z polecenia Hitlera i Himmlera tworzy on „martwą strefę" w pasie fortyfikacji, wznoszonych przez Niemców wzdłuż Bugu. Ofiarą pada 80 — 100 tysięcy ludzi, w tym wiele kobiet i dzieci, częściowo wymordowanych przez żandarmów hitlerowskich na miejscu, częściowo wysłanych do obozu śmierci w Majdanku.

W jednym z ostatnich dni sierpnia 1943 r. oddział Gwardii Ludowej wpobliżu szosy Kraśnik — Janów lubelski zatrzymał limuzynę Globocnika. Esesowcy zostali unieszkodliwieni. Z limuzyny partyzanci polscy wyciągnęli [illegible] bladego Globocnika wraz jego żoną.

Najcenniejszy klejnot naszej rzeczywistości

Historyk dzisiejszej doby będzie miał kiedyś nietrudne zadanie oceny faktów, które w sumie złożyły się na odrestaurowanie naszej Niepodległości i ugruntowanie pozycji Polski w konstelacji krajów europejskich po drugiej wojnie światowej w bieżącym stuleciu.

Jesteśmy narodem, któremu hitleryzm w swych zbrodniczych planach podbojowych, gotował w pierwszym rzędzie — przed innymi narodami — zagładę. W toku tej najokrutniejszej ze wszystkich znanych historii wojen, naród nasz poniósł najcięższe ofiary, trwając w oporze przeciwko brutalnej przemocy i teutońskiemu instynktowi niszczenia ludów, zamieszkujących kraje w zasięgu hitlerowskiego Lebensraumu.

Postawa nasza miała charakter monolitowy. Zarysowała się ona jeszcze w dniach klęski wrześniowej. Proces krystalizacji, proces cementowania się postawy duchowej narodu odbywał się w toku jego biologicznego niszczenia przez wroga, który po trupach milionów mordowanych ofiar torował sobie drogę do „tysiącletniego" panowania nie tylko nad ziemią polską, lecz nad całym światem.

Minął Nowy Rok. Dla nas był on między innymi przypomnieniem daty pełnego uzewnętrznienia się onej właśnie monolitowej postawy narodu i to w momencie bodaj najtragiczniejszym w naszej historii, w formie powołanej w „podziemiu" do życia w nocy z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 roku. Krajowej Rady Narodowej w okupowanej stolicy kraju.

W drugą rocznicę swego istnienia KRN zdaje przed Narodem i historią rachunek ze swych osiągnięć i dalszych planów pracy na IX-ej kolejnej swej sesji. I, co tutaj zasługuje na specjalne podkreślenie, to ciągłość intencji służenia Polsce, niezmienność obranego kierunku w celu ugruntowania jej znaczenia w wielkiej rodzinie narodów na świecie i przebijająca z każdego przemówienia, ze wszystkich decyzji i wniosków — idea jedności.

Dwa lata temu KRN była kamieniem węgielnym jedności narodu w walce o zrzucenie wrażego jarzma — dzisiaj porównać ją można w przenośni do monumentalnej latarni, której promienie oświetlają szerokie gościńce naszej Rzeczywistości. Zarówno w onych niedawnych mrocznych czasach, jak i obecnie idea jedności narodu była i jest najcenniejszym klejnotem powrześniowej rzeczywistości polskiej.

B. W. Ś.

Grzegorz Timofiejew

KRZYŻACKA SŁAWA

Uczono mnie kochać od dziecka,
słońcem drogę mościć przez burzę...
Złotopszczoła dusza bezpieczna
śniła w książce zwiniętej w różę.

Idą, niszczą, krzyczą i tupią.
Każą kłamać spienionym ustom.
Niosą czarną oznakę trupią.
Ludne miasta zmieniają w pustosz.

Dyszy ziemia skrwawiona, parna,
bije, jęku i salw kurzawa...
Przodem ludzi, koni i armat
pędzi straszna krzyżacka sława!

Znam ja inny bój i zwycięstwo,
znam trud ludzki, co glob przeorał,
i słyszałem, jak w żniwne święto
grały kłosy złocisty chorał.

Wasza sława sieje nienawiść,
miażdży dobro i miłość łamie,
waszym śladem zbrodnia się jawi,
gwałt ohydzie podaje ramię.

Wiejąc włosem zabitych kobiet
jak chorągwią czarną pirata
błąkacie się — statek żałoby —
odbity od ludzi i świata!

Z konsp[illegible]go zbioru p. [illegible] „Śpiew" w podziemiach", wydanego w Łodzi r. 1942 jako wydawnictwo Związku Walki Zbrojnej.

MAREK ARCZYŃSKI

Str. Demokratyczne w walce podziemnej o Polskę

Bujne i pełne niecodziennych przeżyć było to życie konspiracji. Choć przecież wszystko to już minęło, jak sen koszmarny, choć codzienne zbrodnie oprawców hitlerowskich i kalanie naszych rąk wrażą krwią okupanta, należą do przeszłości, gdy tylko cofniemy się myślą w te dni pełne udręki przeżywamy je – jak dziś. Kiedyś, gdy jako tako uporządkujemy swoje i wspólne nasze życie, kiedy ten i ów sięgnie pamięcią w niedawną przeszłość, kiedy odkopie swe „archiwa", a historyk czy badacz, weźmie te straszliwe lata pod swe pióro, powstanie wielka historia Konspiracji polskiej.

Nie aspirując do odtworzenia części bodaj, tej – dziś już historii polskiej martyrologii, pragniemy dać czytelnikowi trochę materiału, który w czasach okupacji był dostępny tylko dla nikłej części naszego społeczeństwa i za którego czytanie nie grozi już dziś ani Pawiak, ani Oświęcim.

TAJNA PRASA STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

W szeregu partii politycznych i organizacji wojskowych. Stronnictwo Demokratyczne, stanęło pierwsze do walki z najeźdźcą.

Rozwijając szeroką działalność polityczną nie zapominało o bezkompromisowej walce z okupantem, o akcji kontrpropagandowej i konieczności podtrzymywania ducha u tych, co wątpić poczęli.

Zamieszczone poniżej cytaty i urywki z pożółkłych już kart prasy konspiracyjnej, świadczą jak wszechstronnie i z jaką przenikliwością utrwaliliśmy swoje poglądy wśród naszego społeczeństwa i jaką przybieraliśmy postawę wobec wydarzeń politycznych i zamiarów eksterminacyjnych okupanta.

Dodać trzeba, że poza 6-ciu pismami. Stronnictwo Dem. wydawało jeszcze pismo tajne we Lwowie „Kurier Lwowski", „Polska i Świat" w Krakowie oraz pismo przeznaczone dla Niemców jako akcja dywersyjna, pt. „Germania".

PIERWSZE KROKI KONSPIRACJI PIERWSZY AFISZ – PIERWSZA ODPOWIEDŹ

W tym samym czasie (listopad 1939 r.), kiedy Frank ogłosił w Polsce t. zw. „Generalną Gubernię", ukazały się – znane nam dobrze – obrzydliwe afisze niemieckie z napisem „Anglio, oto twoje dzieło".

W odpowiedzi na to – jeszcze w powiciu będąca – nasza konspiracja odpowiedziała naklejeniem w miejscu, gdzie był podpis Franka – nalepek, z bardzo brzydkim tekstem, określającym mniej więcej dokładnie miejsce, gdzie Polacy mają Niemców.

„ULUBIONE ZABAWY"...

Do najlepszych kawałów, jakie organizacje podziemne płatały Niemcom, należą niewątpliwie wydawnictwa, doskonale pozorujące prasę jawną, t. zw. dodatki nadzwyczajne, które nasi gazeciarze sprzedawali na ulicach w biały dzień. Oczywiście – zanim „szkopy" się zorientowali, gazeta dawno już została rozchwytana (nakład 4–5.000 egz.) bez śladu.

Warto nadmienić że cena takiej gazety dochodziła w ciągu dnia do... 500 złotych.

Dla lepszego upozorowania, dawano sensacyjną wiadomość, np. „Turcja wypowiedziała wojnę Rosji", lub – „Wojna rosyjsko-japońska" itp. Niemcy zachłystywali się taką wiadomością i sprzedaż szła gładko.

W jednym takim wydaniu, którego egzemplarz zdołaliśmy wynieść z palącej się Warszawy, znajduje się taki kawał:

„OBWIESZCZENIE URZĘDOWE"

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie na całym obszarze G. G. rozporządzenie, zabraniające Polakom używania w słowie i piśmie słowa „hitleryzm", które należy zastąpić słowem „hitlerstwo", albowiem jest to zgodne z duchem narodowo-socjalistycznym, jako też duchem języka polskiego. Mówi się bowiem morderstwo, zdzierstwo, szulerstwo, gangsterstwo, złodziejstwo itp."

(podpis)

„TYLKO ŚWINIE SIEDZĄ W KINIE"

Kto nie pamięta napisów o powyższej treści, zamieszczanych na murach Warszawy, pod adresem tych, którzy aczkolwiek wiedzieli, że cały dochód idzie na zbrojenia wrogiej armii, nie mogli się oprzeć pokusie uczęszczania do kin.

A kiedy tego rodzaju epitety nie pomagały, grupy patriotycznej młodzieży, jęły odstraszać miłośników kina innymi sposobami. Były to akty terroru, sztuczna panika i... polewanie ubrań kwasami żrącymi. Przedtem jednak – by niefortunnych bywalców uprzedzić, rozrzucano przed kinami ulotkę.

I słowa dotrzymywano solennie.

A O TO TYLKO PRZECIEŻ SZŁO AKCJA ANTYKATYŃSKA

Słoneczna, kwietniowa niedziela 1942 r., pozostała na długo w pamięci Krakowa.

Wczesnym rankiem, kiedy miasto budziło się dopiero ze snu, wyszły bojowe drużyny młodzieży Stronnictwa Demokratycznego na miasto, by wykonać jedno ze swych trudnych i niebezpiecznych zadań.

Każdy z członków ekipy miał ukryte afisze i przybory do ich nalepiania, obok zaś „oczka", które go strzegły.

W dwie niespełna godziny miasto było upstrzone urzędowymi żółto-czarnymi afiszami, którymi społeczeństwo polskie zakpiło sobie serdecznie z niemieckich wysiłków, mających przygotować teren pod propagandę na temat Katynia.

Oto tekst afisza.

Regierung
Des Generalgouvernements
– Hauptabteilung Propaganda –
OBWIESZCZENIE NR 35
Do Ludności Generalnego Gubernatorstwa!

Z inicjatywy Wydziału Propagandy w Gen. Gub., udała się w dniu 11 kwietnia br. wycieczka przedstawicieli polskiego społeczeństwa do Smoleńska, aby tam przekonać się naocznie o bestialskich mordach dokonanych przez bolszewików na Polakach. Ma to na celu uświadomienie polskiej opinii, jakiby czekał los Polaków, gdyby bolszewikom udało się wtargnąć na tereny polskie czasowo okupowane przez Niemców.

Materiał przywieziony przez delegatów polskich, po odpowiednim opracowaniu, podany zostanie ogółowi do wiadomści za pomocą prasy i broszur.

W związku z tym z polecenia Rządu GG zostanie w najbliższym czasie zorganizowana analogiczna wycieczka do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, dla przedstawicieli wszystkich narodowości zamieszkujących tereny GG. Wycieczka ta, ma na celu wykazanie jak humanitarne są w porównaniu z metodami bolszewickimi urządzenia niemieckie zmierzające do masowej likwidacji ludności polskiej. Nauka niemiecka wniosła ogromny wkład dorobku kultury na tym polu, bo miast ohydnego i prymitywnego sposobu mordowania ludności, w Oświęcimiu można oglądać nowoczesne urządzenia jak komory gazowe i parowe, płyty elektryczne itp., pozwalające na likwidowanie tysięcy Polaków w niesłychanie krótkim czasie w sposób odpowiadający godności wielkiego narodu niemieckiego. Dość wspomnieć, – że tylko wydajność krematorium w Oświęcimiu wynosi już obecnie 3.000 osób na dobę.

W miesiącach letnich przewidziane są dalsze wycieczki pociągami popularnymi do obozów koncentracyjnych w Mauthausen, Oranienburgu, Dachau, Ravensbrück itp.

Kierownicy wszystkich urzędów na terenie Gen. Gub. winni ogłoszenie niniejsze umieścić na miejscu widocznym i bezwzględnie ułatwiać swym podwładnym udział w tej wycieczce.

Zgłoszenia uczestnictwa przyjmują już obecnie wszystkie biura MSR i Wydział Propagandy w Krakowie, Plac Kleparski Nr 4.

Szef Wydziału Propagandy:
(–) Ohlenbusch

Kraków, dnia 13.4. 1943.

Była to niezwykle trudna akcja, prowadzona w biały dzień i wśród zagęszczonych patroli niemieckich. Lepiono na oczach Niemców. Naprzeciw odwachu w Krakowie, stał na warcie SS-man, który przyglądał się tej robocie i... ani drgnął. Żółto-czarny afisz, dwujęzycznej treści, z podpisem v. Ohlenbuscha, był dlań dostateczną gwarancją, że to „nowy niemiecki ład" – coś zarządza.

Były inne jeszcze zabawne epizody. Oto jakieś tępe szwabisko podchodzi do chłopca, któremu lepienie jakoś nie idzie i pomaga mu w tej zbożnej pracy.

Przed kioskami, tablicami i oblepionymi murami – gromadzą się tłumy.

Polacy – spoglądają na siebie. Porozumiewawcze spojrzenie, potem ten i ów – ze strachem zapisuje tekst, by podzielić się ze swymi, inni zaś odważniejsi – wycinają żyletkami cały afisz... na pamiątkę.

Niemcy – czytają też. Początkowo spokojnie, potem spoglądają na siebie z niedowierzaniem i kiwają durnymi głowami. Są zdziwieni. Ale – jak to u Niemców bywa – skoro tak pisze v. Ohlenbusch – widocznie tak trzeba. Za nich przecież myśli Führer. Więc przeczytali i poszli dalej spokojnie.

Gdzieś około południa robi się ruch. Machina niemieckiej policji zaczyna działać. Policja, SA, SD, zmotoryzowane oddziały Hitlerjugend, rozpraszają czytających i zrywają afisze.

Drugą część „towaru" rozesłano pocztą, legalnie, do wszystkich urzędów niemieckich na terenie całego Kraju. Starostowie i inni szefowie niemieckiej administracji bezmyślni biurokraci, zmyleni zewnętrznym wyglądem „Obwieszczenia", wylepiali je własnymi rękami, nie czytając treści do końca. A oto przecież nam szło i na to liczyliśmy.

Były wypadki, że afisz taki wisiał na urzędowym miejscu przez kilka dni, co powodowało, że ludzie z dalekich okolic przybywali, by to przeczytać, bo nie wierzyli.

Cała ta akcja udała się tym więcej, że nie straciliśmy przy niej ani jednego człowieka.

Szef propagandy GG v. Ohlenbusch, któremu ten afisz posłaliśmy po akcji, wyraził wielką ochotę poznania szefa tej roboty, przyrzekając mu nietykalność, jako dowód wysokiego uznania. W odpowiedzi otrzymał list o treści, która nie nadaje się do powtórzenia na łamach prasy.

Akcja ta była pomyślana jako natychmiastowe odparowanie zamierzonego ciosu propagandy niemieckiej w nasze społeczeństwo, na temat ohydnej afery katyńskiej. Uprzedziła ona kampanię niemiecką o kilka tygodni, tak że późniejsze wystąpienie niemieckie o Katyniu, w dużej mierze uderzyły w próżnię.

A o to przecież szło...

(d. c. n.)

WITOLD ZECHENTER

1946

Odchodzi od ziemi męki,
od ziemi westchnień i trosk
niepewnym, błądzącym krokiem
śmierci, krzywd, zbrodni rok.

Milczący chmurami błękit
i kolęd pachnący wosk
ogarnia w pustce głębokiej
ócz jego skrwawiony mrok.

Idzie przez śnieżne przestrzenie,
przez trwogę, przez głód, przez łzy,
przez wsi zgarbione, zbutwiałe,
przez cmentarz zgubionych dróg.

I drżącą na wichrach ziemię
chce wtopić w milczące sny,
w porywy próżne splątane,
w bezbarwnych słów pusty łuk.

O, nie! Przez bezwład i niemoc
runie olbrzymia pieśń,
wywalczy bramę do szczęścia
uparty, spragniony krok!

Przez żyzną pokojem ziemię
praca i myśl zdepce pleśń —
w tych barwach, w tych słowach,
w tych pieśniach
zakwita nam Nowy Rok!

Dr. Marian Minich

Jak Niemcy rabowali Muzeum Łódzkie

(Dokończenie)

Frywolny dr. Frenzel wprowadza ponadto w mury Muzeum, jako laborantkę, niejaką Leokadię Krasińską, reglamentowaną prostytutkę, którą wspaniałomyślnie uvolksdeutschà za sfałszowanymi papierami, czyniąc z niej powiernicę i przyjaciółkę. Fräulein „Lotte" Krasińska dzielnie współdziałała z Fräulein Lindig i z małym Matejką w grabieży i w sprzedaży polskich dzieł sztuki.

Wszystko jednak ma swój koniec, i piękna sielanka muzealna uległa również w końcu katastrofie. Rabując na własną rękę zbiory z pałacu Lipskich w Lewkowie pod Kaliszem (zbiory, które przez Niemców były dotychczas troskliwie ochraniane), dr. Frenzel zwrócił na siebie uwagę niemieckich organów policyjnych. Rewizja dokonana w jego mieszkaniu, które zajmował w pałacu Poznańskich, wydała pozytywne rezultaty. Obok innych rzeczy znaleziono w jego pokoju dwa łóżka, a pod nimi dwa... nocne utensylia. W rezultacie „Fräulein Lotte" została zdemaskowana i zapakowana do więzienia — wielki zaś twórca wspaniałego Muzeum (powołany już w tym czasie jako oficer d[illegible]tu) został z Muzeum usunięty. Udał się tedy szlachetny poszukiwacz erotycznych przygód do swego domu we Frankfurcie nad Odrą, na łono bardzo stęsknionej żony i córki, gdzie po sutej libacji popełnił samobójstwo. Żona zaś jego odwiedzała później z pietyzmem święte miejsca w Łodzi, gdzie raczył stąpać, mieszkać, wspaniale działać i łajdaczyć się groźny okaz z rasy nadludzi i wybitny przedstawiciel narodowo - socjalistycznych, niemieckich „kulturträgerów".

Po śmierci dr. Frenzla, rządy w Muzeum obejmują Fräulein Zutt-Lindig i wybitny pogromca polskich dzieł sztuki Oswald Matejko, okradając je i żrąc się nawzajem. Usiłuje zahamować te wyczyny nowy dyrektor instytucji, antihitlerowiec dr. Walter Koch, — przeszkadza mu jednak w tym dziele nałogowe pijaństwo. W rezultacie dopomaga swym towarzyszom, kradnąc i wywożąc dorożkami polskie obrazy na odpowiedni rynek zbytu, — jego zaś pomocnica Urszula Hessem, wychowanka Warszawskiego Uniwersytetu, płodzi z niemieckim dentystą nieślubną córkę i pali na rozkaz Fräulein Lindig polskie książki i katalogi dzieł sztuki.

Wśród dalszych zamieszek i wzajemnych podkopywań, oczyszcza się zwolna z walczących teren Muzeum. Przed tym jednak, że pieczołowity „konserwator" Matejko wywozi pełny wóz rzeźb polskich artystów na t. zw. „Doły" gdzie strzaskane legły na miejskim śmietniku. Przed odejściem nie omieszkał również wydać polecenia zrzucania ze strychu Muzeum na podwórze gromadzonych poprzednio ram do obrazów i spowodować w ten sposób ich zniszczenie. Ustępuje wreszcie z terenu działania wielkiemu wrogowi Polaków dr. Walterowi Grünbergowi, po którym przychodzi na stanowisko dyrektora Muzeum aktor szwajcarski Peter Baust. Ten ostatni buduje dalej niemiecką kulturę, kradnąc zegary, rzeźby z kości słoniowej, obrazy, ceramikę antyczną i t.p.

Ostatnie stadium tego pięknego okresu szeregu „kulturträgerów", wypełnia swą działalnością nieokreślone bliżej indywiduum, coś w rodzaju preparatora, a także fotografa; — zagadkowy Alois Vogel.

„Pycha rodzi tyrana". Ale upadek jest jego nieuchronnym losem. W styczniu ubiegłego roku wojska radzieckie wyzwalają Łódź. Przed tym jednakże władze niemieckie zdołały ewakuować z Muzeum najbardziej wartościowe dzieła sztuki. Wywieziono w ten sposób niemal wszystkie eksponaty sztuki dawnej, reprezentowane przez mistrzów włoskich, holenderskich i flamandzkich. Wywieziono najlepsze dzieła sztuki polskiej XIX-go wieku, między innymi słynny „Portret matki" Rodakowskiego, dzieło Piotra Michałowskiego, Jana Matejki — zniszczono lub wywieziono wybitne eksponaty z kolekcji międzynarodowej sztuki modernistycznej, z Picassem, Legerem, Gleizesem, Marcoussis, Ozenfantem, Prampolinim, oraz wieloma wybitnymi pionierami sztuki nowoczesnej na czele. Wyekspediowano całą, niezwykle cenną bibliotekę z dziedziny historii sztuki i ogólnej nauki o sztuce. Zniszczono szereg znakomitych rzeźb muzealnych, między innymi Dunikowskiego „Jarzmo życia", Zbigniewa Pronaszki „Chrystusa na Górze Oliwnej", jego prześliczne dwie „Muzy", małą „Madonnę" i szereg innych.

Jeżeli do tych strat dodamy „wypożyczone" instytucjom, urzędom, oraz osobom prywatnym, liczne obrazy i reprodukcje faksymilowe, — bilans działalności wroga na terenie łódzkiego Muzeum okaże się straszliwy. Niemal cały wysiłek lat pracy poszedł na marne.

Jaki Führer — taki naród. Jaki naród — taki Führer. Czwartorzędny malarz zniszczył muzea, kościoły, zamki i pałace. I co można sądzić o narodzie, który specjalną opieką otoczył Muzea i zbiory sztuki, który Łódź uważał za składową część „Reichu" i wydał jednocześnie osobników, którzy z siedlisk sztuki uczynili centra pijaństwa, rozpusty i szabrownictwa?

Muzeum Historii i Sztuki w Łodzi stoi u wrót nowej epoki, której wizja oparta o socjalizm, wróży wiele zdobyczy w dziedzinie sztuki. Już dziś, mimo ciężko chorego organizmu społecznego, mimo dywersyjnej niechęci wielu do uczciwego montażu we wspólnej pracy z pionierami nowego życia, daje się zauważyć postępowy ruch ludzkiej myśli i cud powolnej przemiany ludzkiej duchowości. Wstają z martwych fabryki, polskie szkoły, instytucje i placówki kulturalne. Powraca również zwolna do życia Łódzkie Muzeum Historii i Sztuki, oparte o dobrą wolę i pomoc tutejszych kulturo - twórczych czynników samorządowych. Wkrótce ukaże się ono w nowej szacie.

KOLUMNA MŁODYCH

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ Nr. 11

W. Łukaszewicz

Śladami Smętka po Spiszu

Niepokojący jest nasz sąsiad słowiański z za Olzy. Głosy prasy codziennej pełne są oburzenia i zdziwienia zarazem, podając coraz to nowe wyczyny szowinistów czesko-słowackich na Cieszyńskim. Pretensje do Głupczyc, Raciborza i Kładzka oraz żądanie tranzytu przez Odrę i strefy wolnocłowej w Szczecinie, nie wyczerpują całkowicie apetytów czeskich do ziem odwiecznie i bezspornie polskich. W kalejdoskopie polityki rewindykacyjnej czesko-słowackiej pojawiły się w ostatnich czasach i nabrzmiały do roli problemu — Polski Spisz i Orawa. Propaganda czeska coraz głośniej i bezczelniej domaga się powrotu tych ziem, zamieszkałych rzekomo przez 95 proc. ludności słowackiej, do Czechosłowacji. „Zapalna granica" i stworzona świadomie przez propagandę czeską legenda o krzywdzie ludności czesko-słowackiej w pasie pogranicznym, znajduje coraz żywszy oddźwięk w opinii publicznej w Czechosłowacji i zagranicą. Rośnie sztucznie i tężeje taran, którym Czesi zamierzają uderzyć w nas na przyszłej konferencji pokojowej przy ostatecznym ustalaniu granicy między Polską a Czechosłowacją. Ufni w siłę swych wpływów na terenie międzynarodowym i pewni zwycięstwa przy pomocy intryg i ewentualnych koncesji węglowych — Czesi wierzą, że już na zawsze zginęła w raciborsko-kładzkim i na Cieszyńskim sława Piastów śląskich, że już nigdy nie wróci i nie ożyje legenda o Skalnym Podhalu, że zaniknie bez śladu pamięć o polskich rządcach na Czorsztynie i Niedzicy; że góral z Jurgowa, Kacwina. Łapsz, Jabłonki, Podwika czy Lipnicy zapomni polskiej gwary, polskiego pacierza, polskiej pieśni juhaskiej. Jakże błędna i zakłamana wiara! Jakże podła i podstępna propaganda! Spisz i Orawa wołają o pomoc! Tam rozpoczęła się i trwa walka bezkompromisowa o duszę Polaka, o czystość jego przekonań, o jego polską tradycję. Władze czesko-słowackie z Tersztyny i Spiskiej Starej Wsi nie szczędzą wysiłku, aby przy pomocy mąki, cukru, wódki i zasiłków pieniężnych pozyskać sympatie górali spiskich polskiego pochodzenia.

O SŁOWAKACH

Po wyboistej drodze gminnej wlecze się półciężarówka z Nowego Targu do Jurgowa. Jedziemy na tropy Smętka na Śpisz... Mijamy Groń, Białkę... Wspaniale i majestatycznie prezentują się po lewicy Gorce, mijamy niebezpieczny zakręt pod Czarną Górą i... w parę minut później zatrzymujemy się przed posterunkiem milicji w Jurgowie. Zaspany milicjant melduje się posłusznie na rozkaz. Pytam o szefa. Z krótkich a dostatecznie mętnych wyjaśnień dowiaduję się, że szef wyjechał do Nowego Targu, zastępca łowi ryby, a reszta milicjantów „ organizuje" w terenie. Przyglądam się wsi. Piękna planowo zabudowana wioska góralska z małym kościółkiem i obszerną plebanią, w której urzęduje od 1944 r. hlinkowiec i faszysta słowacki ks. Kubala Karol. Zwiedzam wieś i wdaję się w rozmowę z gospodarzami. Pytam o narodowość, stosunki miejscowe, o wojsko i milicję. Stary 60-letni góral Jakób Chowaniec ze łzami w oczach opowiada mi o 6-letnej okupacji polskiego Śpisza przez słowackich faszystów. Zamknięto polskie szkoły, zabrano nam proboszcza Polaka, księdza Antoniego Sikorę, a przysłano Słowaka. Biskup czeski Wojtaszek zabrał polskie modlitewniki i śpiewniki, w kościele nakazał śpiewać i głosić kazania po słowacku. Przekupstwem i groźbą zmuszano górali do wyrzeczenia się polskości. Nasłano słowackich nauczycieli faszystów, aby wynaradawiali naszą młodzież. Nauczyciel Kuchel i ks. Kubalą Karol z Jurgowa na „hlinkowych veczerkach" czytali młodzieży góralskiej, mówiącej po polsku, polakożercze broszury księdza Miszkowicza: „Napravena krivda" i katechizm antypolski „Nasza Pravda Zvitaziła". Przyjeżdżał na te wieczorki również szowinista słowacki ks. Mosz z Nowej Białej, autor słynnych z nienawiści ku Polakom „Roków 1918 — 1939 na severnom Spiszi". Wszczepiano powoli lecz systematycznie przez tych sześć lat jad nienawiści do Polski i Polaków. chwaląc pod niebiosy Hitlera i jego system polityczny. Nie jeden oporny góral z Jurgowa poszedł za druty za to, że chciał być Polakiem.

WZRUSZAJĄCE OPOWIEŚCI

Łamie się głos starca, kiedy mówi o okupacji słowackiej od stycznia do maja 1945 r. i o niepokoju, jaki panował na Śpiszu aż do lipca b. r.. t. j. do chwili obsadzenia granicy przez wojsko polskie i milicję. Hulała tutaj bez ograniczeń dawna gwardia hlinkowska. Bito polskich górali byle za co. Syn „Słowak" w nowym powojennym wydaniu bił ojca Polaka. Księża słowaccy i nauczyciele wodzili rej i z ambon głosili, że Polacy na Śpiszu nie będą, że Polska to kraj dziadów i złodziei. Zaciekawiony udaję się na pogawędkę do księdza Kubali. Młody 32-letni mężczyzna, zewnętrznie zaniedbany. Chytre oczy mierzą mnie niespokojnie. Pytam o stosunki w Jurgowie, o ludność, o milicję. — Ksiądz jest ze wszystkiego zadowolony, niczym się nie interesuje, polityki unika i... łowi pstrągi. Pod koniec rozmowy pyta z widocznym zdenerwowaniem, czy władze nie usuną go z parafii, czy będą szkoły słowackie i o zgrozo, czy będzie obok polskiej również i milicja słowacka. Po wizycie u proboszcza udaję się do byłych milicjantów słowackich: Łacnika Józefa i Gąbosza Andrzeja. Są to młodzi chłopcy góralscy, absolwenci polskiej szkoły w Jurgowie, urodzeni w 1918 i 1921 roku. Obaj służyli w milicji słowackiej i kiedy tereny Śpisza przeszły pod administrację polską ukryli dwa automaty, amunicję i granaty. Za to byli aresztowani. Na pytanie dlaczego chowali broń, padła z ich ust szczera odpowiedź: „Tak nam kazano ze Spiskiej Starej Wsi, czekaliśmy na Słowaków". Dzisiaj ci młodzi chłopcy żałują, że padli ofiarą czesko-słowackiej propagandy. Dwie duże łzy spłynęły z oczu Gombosza, kiedy mówił, że jest góralem Polakiem, że modli się po polsku, że chodził do polskiej szkoły. „Panie, mnie otumanili". Oto słowa wyrwanego z objęć wrogiej propagandy Spiszaka.

Jakoś dziwnie smętnie szemrze Białka, jakby nuciła pieśń o latach niewoli... O tym, co się na Śpiszu powtórzyć nie powinno... Pełne grozy wieczornej, osnute mrokiem czuwają Gorce... a tam het z Jaworzynki, z pod Tater, góral jurgowski pędzi swe owce i biada nad swym losem. Kordon graniczny, pociągnięty decyzją Rady Ambasadorów w roku 1924, odciął mu pola, hale i lasy i zostawił po stronie czeskiej. „Panie! jo Polak... tylko dajcie mi Jaworzynkę".

SPISZ, SPISZ...

Niedzica. Śliczna wioska Spiska tuż obok Czorsztyna. Na ostrej skale wznosi się stary zamek hrabiów węgierskich Salomonów. Dziś zamieniony na stajnię. Wspaniałe stylowe meble zdobią góralskie chaty okolicznych wiosek i... posterunek milicji w Niedzicy. W środku wsi piękny murowany kościołek. Na cmentarzu przykościelnym wzniesiony w roku 1940 krzyż ze słowackim napisem: „Spełń, coś pomyślał" i... nagrobek miejscowego volksdeutscha. Ślady słowackiej okupacji. Jest niedziela, idę do kościoła. Nabożeństwo odprawia się po słowacku, na chorze śpiewa po słowacku renegat Antoni Pawlikowski, rodem z Farflowej koło Nowego Targu. Przy ołtarzu słynny polakożerca i agitator słowacki ksiądz Lichosyt Ignacy z Kacwina, godny kolega i przyjaciel księdza Mosza. Modlą się ludziska po słowacku, bo muszą. Tylko w kątku garstka starych kobiet i parę młodych dziewcząt czyta polskie modlitewniki. Ani słowa po polsku! Gdzież jest sprawiedliwość? Pytam. Co na to władze arcybiskupie krakowskie? Dlaczego, stanowiąca 70 proc. ludności wsi, większość polska jest skazana na ten ucisk religijny? Żółta twarz księdza Lichosyta nabiera na widok nieznanych gości szczególnego wyrazu. Zabarwia się dziwnym szyderczym uśmiechem, jakby chciała nam rzucić wyzwanie: „Wiecie dobrze, co robię, a mimo to jestem".

Praga i Bratysława biadolą stale, że ludności Jurgowa, Niedzicy, Kacwina — dzieje się krzywda. Jest w tym prawda, prawda dla nas przykra: mniejszość słowacka na Spiszu w dalszym ciągu uciska ludność polską, której dzieje się wielka krzywda. Renegat Pawlikowski po cichu i w wielkim sekrecie oświadczył mi, że boi się śpewać Boże coś Polskę, bo straci chleb... pójdzie na bruk w parafii. Ksiądz proboszcz Lichosyt też miewa swoje „vieczerky". Biorą w nich udział stare i młode baby góralskie, a wynikiem tych „lichosytowych" rozmyślań — są kamienie rzucane przez kobiety na polskich żołnierzy i oficerów.

Spiska Stara Wieś położona zaledwie 4 km. od Niedzicy jest głównym ogniskiem propagandy antypolskiej. Zbiegły z Niedzicy, znany oszust i złodziej Jan Baduryk urósł do roli bohatera. Za czesko-słowackie pieniądze wydaje broszury o „żebrzącej Polsce" i zapowiada rychłe odebranie Spisza i Orawy. Pomagają mu w tej podłej akcji zbiegli z polskiego Spisza byli milicjanci hlinkowscy Fronc. Krempacki, Madeja oraz byli nauczyciele słowaccy. Utrzymują oni stałą łączność z księżmi słowackimi na Polskim Spiszu i burzą ludność góralską. Odwiecznie polskie rodziny Gielatów, Kaszyckich, Świętych, Pitoniaków, Kolków i Kapołków — kupuje się za judaszowskie słowackie korony, za jedwab, pończochy, mąkę i garstkę soczewicy. Wmawia się im, że są Słowakami, chociaż słowa po słowacku nie umieją. Oto przykłady czesko słowackiej propagandy.

A my? Co robimy my, by zatrzeć na Spiszu ślady Smętka, by wygrać tę walkę o duszę górala? My robimy bardzo mało... Bardzo nie wiele. Spisz nas jakoś nie wiele interesuje, jakby leżał na krańcu świata, a nie tuż obok Skalnego Podhala i wspaniałych tatrzańskich turni Zakopanego. Spisz woła o pomoc! Woła o 78 nauczycieli Polaków, których tam brak; woła o polskiego milicjanta i żołnierza dla należytego zamknięcia granicy. Jest wprawdzie grupa ludzi, którą żywo interesuje Spisz, ale nie od tej strony, o którą mi chodzi — to przemytnicy. Samochodami i wozami jadą do Nowego Targu z czeskiej strony owoce południowe, papierosy i jedwabie itp... Skarb Państwa ponosi straty.

Jakoś dziwnie szemrze Dunajec, jakoś tajemniczo zda się wyglądać stary zamek czorsztyński, patrząc podejrzliwie na Trzy Korony i Zamagórę Spiską, jakby na kogoś czekał. Nie... on tylko wznawia legendę przeszłości i wzywa duchy swych polskich władców, by rozgłosiły po Spiszu,, Podhalu i Orawie, że Polska zmartwychwstała i obejmuje pod swą wieczystą opiekę polski lud góralski, rozdarty na dwoje przez niesprawiedliwą granicę. 50 tysięcy dusz polskich za górami — na „słowackim" Spiszu i Orawie — czeka powrotu do Macierzy. Macierz Polska niech pokaże, że chce i umie te dusze od zagłady ocalić.

DR TADEUSZ LANDECKI

W setną rocznicę dekabrystów

Wojska rosyjskie, które po zwycięstwach nad armią napoleońską w latach 1812—14 uczestniczyły w okupacji Francji, uległy przemożnym wpływom aury panującej w ojczyźnie Wielkiej Rewolucji. Bardziej oświecone i bardziej podatne na sugestie nowego środowiska elementy żołnierskie, głównie pewne sfery młodego postępowego oficerstwa rosyjskiego, przejęły się atmosferą kraju, który był antytezą ich ojczyzny i który nauczył się cenić idee zaszczepione przez rewolucję. Przekonali się młodzi Rosjanie, jak nieszczęśliwa jest ich ojczyzna, spóźniona w rozwoju dziejowym, jak upośledzony jest naród, jęczący w okowach niewoli feudalnej. Jako gorący patrioci, przepojeni duchem szczerego idealizmu, zaczęli snuć nić marzeń o zburzeniu w Rosji znienawidzonego starego porządku, opartego na gwałcie carskim i ucisku społecznym, o wyzwoleniu ludu, o upodobnieniu Rosji do innych krajów Europy Zachodniej.

Gdy skończyła się okupacja Francji i wojska rosyjskie wróciły do ojczyzny, młodzi nowatorzy zaczęli przemyśliwać nad perspektywami rewolucji i przygotowywać się do niej. Przyłączyła się do oficerów młodzież urzędnicza, gorąca i ofiarna, która już nieco wcześniej wstąpiła na drogę tajnej organizacji politycznej. Świadoma okropnych warunków bytu swego narodu i wewnętrznego rozkładu machiny państwowej, uważała młodzież ta za swój święty obowiązek wziąć na swe barki sprawę gruntownego przeobrażenia ustroju politycznego i społecznego Rosji autokratycznej i niewolniczej.

Dochodziła tu pewna inicjatywa, a nawet zachęta ze strony cara Aleksandra I, który przed rokiem 1820 nie wyrzekł się jeszcze swych reformatorskich iluzyj i nie odwołał swych liberalnych planów. Dlatego też car pobudził pewne czynniki do założenia w stolicy związków masońsko-wojskowych, chcąc mieć je pod swoim wpływem i dozorem i wyzyskać je na rzecz swych złudnych zamierzeń politycznych. Po pewnym czasie związki wyzwoliły się spod kurateli cara i poszły własną samodzielną drogą.

W tym właśnie czasie, pewnie w r. 1816, powstał w Petersburgu, nie bez wiedzy cesarza, tajny Związek Zbawienia. Do jego założycieli należeli: kpt. Nikita Murawjew, jego brat stryjeczny Aleksander bracia Maciej i Sergiusz Murawjew Apostołowie, ks. Trubecki i inni. Później do tego grona przyłączył się najwybitniejszy ze spiskowców ppłk. Paweł Pestel. On to zredagował ustawę związkową, która zaprowadzała ścisłą organizację tajną, dzieliła związkowców na trzy stopnie i ustanawiała system centralistyczny. Związek nie zyskał aprobaty cara, na odwrót, zaniepokoił go, gdy związkowcy dowiedzieli się o tym, po cichu zwinęli organizację i wkrótce, w r. 1818, przekształcili ją w nowy Związek Dobra Publicznego, którego ustawa była prawdopodobnie inspirowana przez cesarza i wzorowana na ustawie pruskiego Tugendbundu. Ten charakter związku nie odpowiadał jego przywódcom. W r. 1821 został on formalnie rozwiązany dla pozbycia się opieki carskiej i członków mniej pewnych. W istocie związek utrzymał się, lecz został zreorganizowany, i jako Towarzystwo Południowe, oddany pod władzę dyrekcji kierowanej przez Pestela, który przebywał w Tulczynie.

Wkrótce potem zawiązało się w Petersburgu Towarzystwo Północne, na którego czele stanął Nikita Murawjew. Między obu towarzystwami istniały zasadnicze różnice programowe, które znalazły wyraz w dwu projektach konstytucyjnych; jeden z nich opracował Murawjew, drugi zaś Pestel. Konstytucja Towarzystwa wprowadzała monarchię konstytucyjną, opartą na zasadach federacyjnych. Rosja składać się miała z 14 „dzierżaw" i 2 „obwodów" ze stolicą w Niżnym Nowgorodzie. Władzę ustawodawczą sprawować miała „Duma Najwyższa", złożona z przedstawicieli „dzierżaw" i Izba Reprezentantów" z 450 posłów. W systemie wyborczym znalazł zastosowanie cenzus majątkowy i to dość wysoki. Ustrój ten nawiązywał do konstytucji angielskiej.

Konstytucja Południowców, zwana Ruską Prawdą, stała na gruncie republiki demokratycznej i centralistycznej, wyraźnie wzorowana była na konstytucji jakobińskiej 1793 r. Władzę ustawodawczą stanowić miał „Wiec ludowy", wykonawczą — Zwierzchnia Duma, nadzorczą — Zwierzchni Sobór. Republika, podzielona na 53 gubernie z Finlandią włącznie, ma być rządzona jednolicie, lecz zawarowana zostaje odrębność Królestwa Polskiego i części Litwy pod warunkiem ich przymierza z Rosją. Oba projekty zgodnie zaprowadzały równość obywateli w obliczu prawa, zwłaszcza włościan, wolność osobistą, prasy itd.

Do porozumienia między obu związkami, mimo podjętych usiłowań, nie doszło. Ponadto utworzone zostało Towarzystwo Zjednoczonych Słowian, do którego należeli oficerowie stacjonujących na Wołyniu pułków pod przewodnictwem braci Borysowów. Program głosił federacyjną republikę, obejmującą wszystkich Słowian, ogółem ponad 90 milionów ludzi.

(d. c. n.)

*
* *

W dotychczasowych numerach „Tygodnik Demokratyczny" zamieścił m. in. prace następujących autorów:

Badowska Zofia,
Mgr. Bańkowicz Mieczysław,
Bąbol Feliks,
Bogacki Andrzej,
Bogucki Kazimierz
Bojmar Feliks,
Mgr Boniecki Kazimierz,
Brudziński W. L.
Bryła Tadeusz,
Busiakiewicz Bolesław,
Ciechanowiecka L.,
Czekalski Adam,
Dębski Jan,
z. prof. U. Ł. Domański Ludwik,
Dryszkiewicz Alicja,
prezes Gallas Kazimierz,
Garda Czesław,
Garztecki Tadeusz,
Gumkowski Czesław,
Hanusz Tadeusz Zbigniew,
prof. dr Hilarowicz Tadeusz,
Jagoszewski Mieczysław,
Jakóbczyk Henryk,
Janowski Jarosław,
Jedlicka Wanda,
Jurjewski J.,
Kaczmarek Roman,
Kowalski Edward,
Kreczmar Jan,
Kryński Mieczysław,
Krzemiński Zygmunt,
inż. Kupal H.,
Kuźmiński Henryk,
dr Landecki Tadeusz,
Lefel Rudolf,
Lipiński Zbigniew,
Lubnaar Władysław,
inż. Lech Julian,
Łopalewski Tadeusz,
Łukaszewicz Witold,
Markowski M.,
Minor Jerzy,
dr Minich Marian,
adw. Moszkowski Edmund,
prof. Muszyński Jan,
Osiecki Jerzy,
Petersowa Zofia,
dr Piechocki Jan,
Piechal Marian,
Piotrowski Jan,
Płoński Andrzej,
inż. Popiołek,
prof. dr Rappaport Stanisław Emil,
dr Rembieliński Robert,
Rogalski Jan,
Rożek Jędrzej,
Sidrańska A.,
mgr. Słowiński Roman
Słupecki Tadeusz,
Szymański Roman,
Timofiejew Grzegorz,
Truchanowski Kazimierz,
Ulrychsowa Maria,
Westfal Janusz,
Wojtyński Jan,
Wróblewski Edward,
Zechenter Witold,
Zieleniewski J.,
mgr. Zagórski Stanisław,
Zrebowicz Roman.

DATY HISTORYCZNE 1945 ROKU

Rok 1945 rozpoczął się sesją VI-tą Krajowej Rady Narodowej w dniu 2 stycznia w Lublinie, a 6 stycznia Związek Radziecki uznał Rząd Tymczasowy R. P.

W dniu 9 stycznia odbył się desant wojsk amerykańskich na wyspie Luzon na Filipinach Dnia 12 stycznia wojska radzieckie i polskie rozpoczęły wielką ofensywę z linii Wisły i już w dniu 15. I. zostały zdobyte Kielce, 16-go zajęto Radom, 17-go była już wolna Warszawa, a 19-go zostały oswobodzone Łódź i Kraków.

1-go marca Turcja wypowiedziała wojnę Niemcom i Japonii. Tego dnia również Persja wypowiedziała wojnę Japonii. 4-go wypowiada wojnę Niemcom — Finlandia. 5-go Wojsko Polskie dociera do Bałtyku. 6-go marsz. Tito zostaje premierem Jugosławii — po Szubaszicu. 8-go wojska alianckie przekraczają Ren. 19-go I. Armia Polska zdobywa Kołobrzeg. 27-go ofensywa od linii Renu. Tego dnia Argentyna wypowiada wojnę państwom osi. 28-go Gdynia wolna. 30-go oswobodzony Gdańsk, a Jugosławia uznaje Rząd Tymczasowy R. P.

3-go kwietnia wolne całe Węgry.

5-go wypowiada Związek Radziecki pakt neutralności radziecko-japoński. W tym dniu został premierem Czechosłowacji — Firlinger. 9-go zdobycie Królewca. 12-go zmarł Prezydent Roosevelt, Harry Truman został prezyd. Stanów Zjedn. A. P., 13-go został zajęty Wiedeń. 16-go I. Armia Polska przekroczyła Odrę a II. Armia Polska — Nisę. 18-go wkroczyli alianci do Czechosłowacji. 21-go został podpisany w Moskwie pakt polsko-radziecki o przyjźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej. Tego dnia Armia Czerwona wkroczyła na przedmieścia Berlina.. 25-go Berlin całkowicie okrążony. Armie Sprzymierzone spotykają się nad Łabą. 26-go wybuchło powstanie we Włoszech północnych. 27-go otwarcie Konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco. Tego dnia został zajęty Szczecin. 28-go zakończono walki w Lombardii i Piemoncie. 29-go stracenie Mussoliniego.

2-go maja padł Berlin.

3-go I. Armia Polska nad Łabą. Od 3-go do 5-go VII sesja Krajowej Rady Narodowej. 4-go kapitulują Niemcy w Holandii i Danii. 6-go wybucha powstanie w Czechosłowacji. 7-go został zajęty Wrocław. W tym dniu kapitulowały Niemcy. Kapitulacja została przyjęta przez Sprzymierzonych dnia 8-go maja, a 16-go złożył broń ostatni żołnierz niemiecki.

W dniu 13-go czerwca rozpoczęła się konferencja w Moskwie delegatów polskich stronnictw demokratycznych z kraju i z zagranicy w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej. 22-go został utworzony Rząd Jedności Narodowej.

5-go lipca odbyły się wybory w Anglii. Tego dnia rozpoczął się Zjazd Komitetu Wszechświatowego w Pradze i Bratysławie. 6-go Stany Zjedn. A. P. i W. Brytanii uznały Rząd Jedności Narodowej. 15-go Włochy wypowiedziały wojnę Japonii. 17-go rozpoczęła się Konferencja Wielkiej Trójki w Poczdamie. Od dnia 21-go do 23-go trwała VIII sesja Krajowej Rady Narodowej.

Dnia 1-go sierpnia otwarcie parlamentu angielskiego. 2-go spotkanie między królem Jerzym VI a prezydentem Trumanem na krążowniku „Renown". Ogłoszenie uchwał konferencji poczdamskiej. 5-go przybyli do Warszawy marszałkowie Żukow i Rokossowski. 6-go została rzucona pierwsza bomba atomowa na Hiroshimę. 9-go Związek Radziecki pozostał w stanie wojny z Japonią. 10-go Japonia wyraża gotowość przyjęcia warunków deklaracji poczdamskiej. 14-go Japonia przyjmuje warunki. W tym dniu Związek Radziecki podpisał pakt z Chinami. 16-go została podpisana w Moskwie umowa o granicy polsko-radzieckiej i o podziale odszkodowań wojennych. 30-go początek okupacji Japonii.

2-go września nastąpiło podpisanie kapitulacji Japonii na krążowniku „Missouri". 11-go rozpoczęła się konferencja 5-ciu ministrów spraw zagranicznych w Londynie. 14-go podpisanie umowy między Polską a UNRRA. 21-go gen. Dwight D. Eisenhower przybył do Warszawy. 25-go Światowa Konferencja Związków Zaw. w Paryżu.

6-go października dymisja rządu Vulgarisa w Grecji. 16-go minister W. Rzymowski podpisuje w Waszyngtonie w imieniu Polski statut Organizacji Narodów Zjednoczonych. 17-go regent arcybiskup Damaskinos premierem Grecji. 24-go wchodzi w życie statut Org. Narodów Zjedn. po ratyfikacji przez 29 państw.

15-go grudnia Konferencja trzech ministrów spraw zagr. w Moskwie. 22-go grudnia podpisanie umowy finansowej z Breiton-Woods. 29-go IX sesja K. R. N. *T. Ż. Ч.*

JAN WOJTYŃSKI

Straty dziennikarstwa

Poniżej zamieszczamy listę członków Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, którzy zmarli w czasie wojny, względnie zostali zamordowani przez hitlerowskich oprawców. Poniższa lista obejmuje tylko dziennikarzy prowincjonalnych **ze specjalnym uwzględnieniem dziennikarzy łódzkich.**

Ancelewicz Leon, Ancelewiczowa Jadwiga, Arciszewski Mikołaj, Bojczuk Tadeusz, Bujnicki Teodor, Bosakowski Tadeusz, **Biały Adolf (Łódź), Bolski Jerzy (Łódź) (zamordowani przez Niemców)**, Brat Abraham, **Brzusłowski M. (Łódź)**, Bukowski Henryk, Ciecherski Józef, Cieszyński Władysław, Cholewa Bolesław, Cepnik Henryk, **Dobrzyński Konstanty (Łódź)**, Dombiński Henryk, Drzewiecki Jan, Damm Izaak, Dąbrowski Mieczysław, Dobrostański Mieczysław, Dobrostański Józef, **Fabiszewski Mieczysław (Łódź)**, Fiedler Konrad, **From - Nullus Edward (Łódź, zamordowany przez Gestapo w 1939 r.)**, Fuchsówna Jola, **Furmański Roman (Łódź, ofiara Katynia)**, Falecki Bolesław, Feldman Jakub, Flach Józef, Grzabek Jerzy, **Górnicki Wacław (Łódź), Glück Szymon (Łódź, zamordowany przez Niemców w 1939 r.)**, Gutschko Jerzy, Gierut Tadeusz, Godlewski Mikołaj, Grawicz Michał, **Grünfeld Adam (Łódź)**, Grzywiński Jan, Herniczek Jerzy, Horski Lucjan, Hermes Tadeusz, **Hoefig Aleksander (Łódź)**, Hause Edward, **Halberstadt Adam (Łódź, zamordowany przez Niemców), Halpern Feliks (Łódź)**, Hoscholes Henryk, Hoynar Józef, Jaworski Zdzisław, Kościelski Czesław, Kiechniowski Czesław, Koczwarowa Maria, Klerczyński Bolesław, Klaczyński Stefan, Krzyżanowski Czesław, Kuminek Józef, Kowalec Jan, **Kołtoński Mieczysław (Łódź)**, Konieczny Antoni, Kucharski Ludomir, Kuminek Piotr, Kapłan Pejsach, Krajewski Witalis, **Lewiński Kazimierz (Łódź, zamordowany w Gestapo)**, Laudyn Władysław, **Lipszyc Maksymilian (Łódź)**, Łąskownicki Bronisław, Leczycki Kazimierz, Lekczycki Antoni, Laskowska Kachna, Michalska Pelagia, Mikołajec Wilhelm, **Mariański Hieronim, (zamordowany w Radogoszczu w 1945 r.)**, Mróz Stanisław, Manborowa Maria, Markus Józef, Maczewski Przemysław, **Milko Julian (Łódź), Nirnstein Józef (Łódź)**, Nowakowski Stanisław, **Nusbaum-Ołtaszewski Marian (Łódź, zamordowany przez Niemców w Wilnie)**, Noskowski Witold, Ostrega Wincenty, Obrubański Adam, Orenstein Menache, Polka Stanisław Piekarczyk Kazimierz, Puchalski Ryszard, Pieniężny Seweryn, Plezca Edward, Poniel Artur, Potocki Wacław, **Passlerman Henryk (Łódź, zamordowany przez Niemców)**, Przybylski Tadeusz, Roch-Kowalski Ryszard, Rachalewski Stanisław (Łódź, zmarł w obozie w 1945 r.), Rubinstein Józef, Rakowski Edward, Ruda Franciszek, Sakowicz Kazimierz, **Sapociński Stanisław (Łódź, zamordowany przez Niemców w 1939 r.)**, Sołtysiak Franciszek, Szczerba Henryk, Słowik Henryk, Stankiewicz Antoni, Starczewski Mieczysław, Stryjowski Henryk, **Stypułkowski Jan (Łódź, zamordowany przez Niemców w 1939 r.)**, Szenderowicz Władysław, Salzmann Stanisław, Szapiro Jakub, **Szulman Jakub (Łódź, zamordowany w 1942 r.)**, Stwora Stanisław, **Tzolla Leon (Łódź)**, Tabaczyński Stanisław, Tomanek Ludwik, Trzonowicz Oser, Toska Jan, Warchałowski Józef, Wirszubski Grzegorz, Wilusz Adam, **Wahrhaftig Jakub (Łódź)**, Welas Antoni, **Weissowa Irena (Łódź, zamordowana w 1944 r.)**, Weinstock Leon, Wachowiak Ludomir, **Wassercug Gustaw (Łódź, zmarł na obczyźnie w 1944 r.)**, Zacharjasiewicz Stanisław, Żuralski Jerzy, Żeromska Maria.

J. ZIELENIEWSKI („Społem")

Stopa życia i siła nabywcza szerokich mas

(Dokończenie)

Myślę, że jednym z ważnych zadań światłych czynników społecznych i politycznych, jest działać uświadamiająco na rolników i dopomagać im w ten sposób do racjonalnego wyzyskania momentu zwiększającej się siły nabywczej, który albo już nastąpił, albo wkrótce nastąpi, ale który nie koniecznie będzie musiał się długo utrzymać. Należy kierować siłę nabywczą rolników na takie potrzeby, które podnoszą wartość gospodarstwa rolnego. Trzeba przy tym również brać pod uwagę faktyczną możliwość produkcyjną naszego przemysłu i dopomagać do tego, aby wieś odbierała produkty dzisiaj już przez ten przemysł wytwarzane. Dotyczy to zresztą zarówno dóbr produkcyjnych jak i konsumcyjnych, np. wyrobów tekstylnych. Tylko tą drogą druga ważna gałęź naszego życia gospodarczego — przemysł — będzie mogła zdobyć i utrzymać tak konieczną dlań rentowność.

Całkiem inaczej przedstawia się sprawa w odniesieniu do pracowników miejskich, żyjących z pracy najemnej. Nie jest dal nikogo w Polsce tajemnicą, że zarobki i płace są niskie. Czynniki rządowe nie ukrywają tego przed społeczeństwem, iż zdają sobie sprawę z niewystarczalności płac.

Jednym ze środków zaradczych jest dostarczanie pracownikom najemnym tzw. świadczeń w naturze po cenach kontyngentowych, przy jednoczesnym utrzymywaniu sztywności, a przynajmniej hamowaniu żywiołowego wzrostu zarobków w gotówce. Uzasadnieniem tej polityki jest przede wszystkim świadomość, że gwałtowny wzrost zarobków gotówkowych przy powojennym „wygłodzeniu" rynku, musiałby prowadzić do nieokiełznanego popytu, a przy ograniczonej możliwości podaży dóbr — do gwałtownego wzrostu cen, miałby zatem w konsekwencji skutki inflacyjne.

Jak można powiększyć siłę nabywczą mas pracowników miejskich, nie narażając ich jednocześnie na wszystkie, oczywiście ujemne skutki inflacji? Sądzę, że droga właściwa polega na umiarkowanym stosowaniu polityki zwyżki płac. Podwyższyć płace i zarobki natychmiast do tego poziomu, który umożliwiłby pracownikom utrzymanie siebie i swych rodzin na owym niskim, lecz wystarczającym poziomie — to byłoby rozpętać inflację i doprowadzić do skutków wręcz przeciwnych niż zamierzone. Ale stopniowa podwyżka płac, stosowana w granicach umiarkowanych i dotrzymująca kroku przewidywanemu przecież wzrostowi podaży dóbr, skutków tych mieć nie powinna, bo z jednej strony zwiększonemu popytowi przeciwstawiać się powinna w tych warunkach równomiernie zwiększająca się podaż, z drugiej strony zaś, nawet gdyby wzrost płac nie mógł być sfinansowany istniejącymi środkami obiegowymi, to ew. wzrostowi ich ilości lub wzrostowi szybkości ich obiegu przeciwstawiać się będzie równomierny wzrost ilości towarów na rynku, a zatem równowaga pieniężno-towarowa zostanie utrzymana. A przystąpienie do tej akcji wydaje się konieczne także i ze względów pozagospodarczych.

Potrzeba życia jest silniejsza od wszelkich hamulców. Pracownik, który nie zarabia tyle, aby móc jako tako utrzymać siebie i swoją rodzinę, musi szukać sobie innych źródeł dochodu i jeżeli tylko realna podaż dóbr wystarcza na stworzenie określonej stopy życia, to stopa ta niezależnie od normalnej wysokości zarobków musi się wytworzyć. Częściowo prowadzą do tego wprawdzie zniżki cen i to jest pożądany i zamierzony skutek polityki niskich płac; częściowo jednak skutek ten bywa osiągany przez to, że pracownicy szukają sobie i znajdują uboczne źródła dochodu. Cierpi na tym i cierpieć musi wydajność pracy. Że to, co mówię, nie jest teorią, o tym dosadnie świadczą niejednokrotnie w prasie drukowane narzekania na niską wydajność pracy poszczególnych przemysłów.

Jest jeszcze i trzecia droga. Okres okupacji zanadto przyzwyczaił całe społeczeństwo do nielegalnego życia. Zbyt żywo mamy w pamięci czas, kiedy lewe kasy i lewe obroty, kiedy dawanie łapówek niemieckim urzędnikom uchodziło, a w wielu przypadkach rzeczywiście nawet było, czynem patriotycznym. Ta droga niestety również prowadzi do zdobycia stopy życiowej odpowiadającej warunkom rynkowym, mimo niewystarczających oficjalnych zarobków. A nie zapominajmy, że moralność pracy i moralność gospodarcza jest najbardziej podstawowym warunkiem rozwoju życia gospodarczego i gospodarki planowej. Okupacyjna demoralizacja społeczeństwa jest krzywdą nie mniejszą od innych krzywd, jakie wyrządził nam okupant. Musimy przeto zrobić wszystko co jest możliwe, aby powstały objektywne warunki, w których z tą demoralizacją raz na zawsze będzie można zerwać. Jednym z takich warunków jest wytworzenie się powszechnej i zdecydowanej opinii społecznej, przeciwstawiającej się objawom demoralizacji. Opinia taka powstaje wtedy, kiedy nikt nie będzie mógł powiedzieć, że bez stosowania tych metod nie mógłby zapewnić wyżywienia sobie i swojej rodzinie.

Siła nabywcza ostatniej grupy społecznej, o której tu jeszcze parę słów chciałbym powiedzieć — ludzi żyjących z tranzakcji handlowych na własny rachunek i wolnych zawodów — staje się w tej chwili w Polsce coraz to wyższa. Poza jaskrawymi wypadkami spekulacji i żerowania na nędzy mas pracujących, wypadkami, które oczywiście muszą być i są potępiane przez opinię publiczną i tępione przez władze i organy społeczne, siła ta wydaje się objawem zdrowym. Myślę jednak, że zagadnieniu temu również należy poświęcić już teraz pewną uwagę. W myśl twierdzenia o wyrównaniu stopy życiowej i konieczności utrzymania jej na poziomie nie nadmiernym, już teraz należy przygotowywać środki do zahamowania grożących na tym tle dysproporcji.

Zamykając te rozważania, można wyniki ich ująć krótko w następujący sposób: Zadaniem gospodarczym naszego pokolenia jest odtworzyć i rozbudować aparaturę techniczno-gospodarczą, która umożliwi na przyszłość wzrost dobrobytu szerokich mas. W tym celu stopa życia musi być regulowana na niskim, lecz wystarczającym poziomie. Wytwarzająca się w niektórych grupach społecznych siła nabywcza musi być kierowana na wydatki zgodne z tą linią zasadniczą. Gdyby groziło wytwarzanie się tu czy owdzie nadmiernej siły nabywczej, należy hamować jej przerosty, ale tam gdzie jest niedostateczna, trzeba ją odtworzyć przez stopniową zwyżkę zarobków.

Jerzy Osiecki

Dzieło zniszczenia

Straty wojenne, jakie poniosło gospodarstwo polskie, należy, biorąc rzecz ogólnie, rozpatrywać w trzech zakresach. Do pierwszego zakresu należą straty rzeczowe, t.j. zniszczenia względnie dewastacje fabryk, taboru kolejowego, inwentarza martwego i żywego, domów, gospodarstw domowych, instalacji pocztowych, warsztatów pracy, urządzeń portowych i t. p., do drugiego wchodzą straty w dochodzie społecznym, trzeci wreszcie dotyczy załamania samych procesów produkcyjnych, wskutek masowego wyniszczenia fachowców, zahamowania normalnego kształcenia zawodowego, utraty receptury, planów operacyjnych, przepisów kontroli, norm i t.p.

Rejestracja strat wojennych, prowadzona przez Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów ma za zadanie dać odpowiedni obraz w każdym z tych aspektów, — na razie punkt ciężkości leży w uchwyceniu i zestawieniu strat wojennych rzeczowych.

Wyniszczenie wojenne Polski pod względem materialnym uzupełnia w sposób bardzo dotkliwy straty poniesione w potencjale biologicznym, oraz w zakresie kultury narodowej. Można mówić o potężnym paraliżu gospodarczym jaki zaistniał po wycofaniu się wojsk niemieckich z naszych terytoriów. Straty wojenne taboru kolejowego w jednostkach całkowicie zniszczonych oraz nie nadających się do użytku, wynosiły 75 proc. parowozów, 85 proc. wagonów osobowych, 94,5 proc. wagonów towarowych, przemysł metalowy i elektrotechniczny, jedne z najważniejszych zniszczone zostały w 60 proc., inwentarz żywy utracony w 75 proc., w dziedzinie urządzeń sanitarnych i ochrony zdrowia szkody wojenne wahały się od 85 proc. do 100 proc., a był cały szereg takich gałęzi, jak motoryzacja, lotnictwo cywilne, pływający tabor wodny, w którym ponieśliśmy straty pełnego stanu przedwojennego.

Do tego należy dodać dotkliwe ogołocenie Polski z niezbędnych surowców oraz produkcji, wartość których jest oceniana przez Ministerstwo Przemysłu na 2,121 mil. złotych.

W zakresie rolnictwa przez 6 lat ssąca pompa niemiecka wydobyła poza dewastacją inwentarza żywego i martwego ponad 500,000,000 q zbóż, oraz 2,650,000 q cukru, nie licząc nabiału i masła.

400,000 zagród wiejskich i około 300,000 domów miejskich o łącznej kubaturze ponad 500 mil. m. sześć. legło w gruzach, około milion warsztatów wytwórczych i handlowych nie było zdolnych rozpocząć swej działalności.

Szereg wielkich miast z Warszawą na czele zostało zniszczonych do fundamentów.

Jednocześnie, jak wynika z ostatnich danych orientacyjnych 1,689,671 żywicieli rodzin poniosło śmierć, a 177,525 ciężkie uszkodzenia na zdrowiu i ciele, powodujące całkowitą względnie częściową niezdolność do pracy.

Szkicując powyższy obraz strat gospodarczych Polski po II-ej wojnie światowej, rzucamy jedynie tło, na którym jak na kanwie można szeregować kolumny cyfr uzupełniających i potwierdzających nasze ogólne wyobrażenie w tym względzie.

Według istniejących danych zniszczono dróg: państwowych ca 3.758,20 km., wojewódzkich ca 4,329,667 km., powiatowych ca 8,582,367 km., gminnych ca 105,06 km., co oznacza ponad 40 proc. stanu przedwojennego. Mostów drogowych wysadzono w powietrze za 120,000 m. bieżących, co oznacza 55 proc. strat. 10,059 km. linii kolejowych i 45 proc. mostów kolejowych uległo dalszym zniszczeniom. Równolegle padło ofiarą wojny 3,841 parowozów, wagonów osobowych 10,219, wagonów ciężarowych 149,823, 113 pociągów ratowniczych, sanitarnych, dezynfekcyjno - sanitarnych.

W pierwszym stadium prac obliczeniowych suma odszkodowań w dziedzinie komunikacji wyniosła złotych 9,820,255,000 przedwojennych. Suma ta nie obejmuje strat w tonażu morskim. Mimo, że prawie cała polska flota handlowa opuściła Bałtyk przed rozpoczęciem wojny, straty jakich doznała przekraczają 50 proc. jej stanu z dnia 31 sierpnia 1939 roku. Podczas wypełniania po bratersku zadania transportu wojsk alianckich zostało zatopionych wskutek działań wojennych 15 statków handlowych, ogólnej pojemności 60,000 T.R.B., w tym MS Piłsudski, MS Chrobry, SS Paderewski.

7 mniejszych statków ogólnej pojemności 4,631 T.R.B., oraz 8 statków w budowie, o ogólnej pojemności 18,600 T.R.B. zajęli Niemcy. Poza tym uległo zniszczeniu wzgl. zabraniu przez Niemców 20 holowników portowych i ratowniczych, 14 trawlerów, 38 lugrów motorowych, 221 kutrów motorowych, 92 łodzi motorowych, 864 łodzi wiosłowo żaglowych.

W rolnictwie rozległe straty powstały w budynkach, w przymusowo ściąganej na potrzeby niemieckie produkcji rolnej, a w szczególności w inwentarzu żywym i martwym, oraz w drzewostanach. Oprócz działań wojennych było wiele innych przyczyn zniszczenia: krwawe akcje pacyfikacyjne, równanie z ziemią całych wsi, które znalazły się w rejonie urządzeń wojskowych, lotnisk, poligonów, fortyfikacji, minowania pól na ogromnych obszarach frontów, niezmierzone linie rowów przeciw czołgowych, okopów strzeleckich, specyficzna akcja scalenia poszczególnych terenów w jednolite jednostki gospodarcze, masowe wysiedlania, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, w Zamojszczyźnie, w Radomskim.

W akcjach tych Polska straciła 403,053 zagród wiejskich, 2,776,000 koni, 8,541,000 bydła rogatego, 6,434,000 świń. 3,163 owiec, inwentarz martwy na sumę 2 i jedna czwarta miliarda złotych przedwojennych.

Wskutek rozbudowania na wielką skalę fortyfikacyj, jak również zastosowania drzewa zamiast węgla w różnych dziedzinach życia wojennego, lasy polskie poniosły niepowetowane ubytki w drzewostanie. Ofiarą rabunkowej gospodarki padło 118,720,514 m. sześć. grubizny; oraz 78,405 ha młodników i kultur leśnych. Rybactwo poniosło straty na ogólną sumę 45 milj. zł. przedwojennych, a łowiectwo i żywicowanie na ogólną sumę 250 milj. zł. przedwojennych.

Nie ma tu miejsca na mnożenie szczegółów. — Zamykając za tym zagadnienie strat poniesionych w tej dziedzinie, a mianowicie przez rolnictwo, leśnictwo, sadownictwo, rybołówstwo, łowiectwo, przemysł rolny i leśny, hodowle, — stwierdzamy, że według dotychczasowych danych znajdujących się w posiadaniu Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów, suma strat wojennych przekracza 25 miliardów złotych przedwojennych.

I wreszcie trzecia podstawowa dziedzina życia gospodarczego—przemysł. Na 29,500 zakładów wielkiego i średniego przemysłu, ponad 30 proc. leży w gruzach, lub uległo całkowitej dewastacji. Szczegółowo przeprowadzone na niektórych terenach badania stwierdzają, że liczba zniszczonych zakładów przemysłowych wynosi w woj. poznańskim 2,343, w woj. pomorskim 1,329, w woj. kieleckim 2,095, w woj. lubelskim 2,380, w woj. krakowskim 1,652.

Najcięższe straty poniósł przemysł metalowy i elektrotechniczny, bo 60 proc., najmniej ucierpiały przemysły: drzewny (16 proc.), włókienniczy (20 proc.).

Przybliżona wielkość strat rzeczowych wynosi: w górnictwie i hutnictwie 1,876 mil. zł. przedwojennych, w przemyśle mineralnym 514 mil., w przemyśle metalowym 935 mil. zł., w elektrotechnicznym 239 mil., zł., w energetycznym 225 mil. zł., w chemicznym 285 mil. zł., w włókienniczym 7144 mil. zł., w papierniczym 118 mil., w skórzanym 61 mil., w drzewnym 40 mil., w spożywczym 487 mil., w odzieżowym 101 mil., w poligraficznym 85 mil., w budowlanym 76 mil. złotych przedwojennych.

Niezależnie od rzeczowego aspektu należy uwypuklić znaczne straty przemysłu w kapitale, oraz dochodzie wskutek przestojów, ewakuacji, likwidacji, przymusowej zmianie produkcji oraz wszelkich przeobrażeń wywołanych przez wojnę. W niektórych rodzajach wytwórczości straty tego rodzaju przekraczają straty rzeczowe.

W kołach fachowych oblicza się, licząc bardzo ostrożnie straty przemysłu na sumę 7,5 miliarda złotych przedwojennych.

Niszczenie polskiego systemu finansowego przejawiło się w odrębny sposób. ważnym elementem dezorganizującym była tu inflacja z jej katastrofalnymi skutkami. Niezależnie od tego, Niemcy dzięki coraz to nowym emisjom t. zw. złotych krakowskich mieli możność legalnego na pozór wykupu polskich wartości materialnych oraz usług za bezwartościową makulaturę. Szkody jakie z tego tytułu powstały można ustalić na równowartość 8,161 mil. zł. krakowskich, stanowiących różnicę między stanem emisji ze stycznia 1945 r., a sumą przedwojennych banknotów polskich wycofanych przez Niemców w drodze zamiany. Był to obok świadczeń kontyngentowych oraz pracy przymusowej w Niemczech, trzeci sposób pompowania dorobku materialnego i produkcyjnego naszego kraju.

Szereg strat poniosły banki polskie wskutek konfiskaty walut i dewiz zagranicznych, oraz przymusu lokowania swych kapitałów w niemieckich pożyczkach wojennych, bonach i papierach państwowych. Według częściowej rejestracji — bankowość polska poniosła straty na ogólną sumę 3,25 miliarda złotych przedwojennych.

Ze szczegółów należy tu wymienić szkody Banku Rolnego na sumę 1,745 mil. zł., Banku Gospodarstwa Krajowego na sumę 925 mil., PKO na sumę 80 mil., 88 Komunalnych Kas Oszczędności na sumę 320 mil. zł. przedwojennych. Nie obliczone są jeszcze ogromne sumy strat towarzystw ubezpieczeń, oraz przedsiębiorstw monopolowych.

Niemcy zastosowali wszystkie środki, jakie mieli w swej dyspozycji dla wyeliminowania państwa polskiego z życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy. Szkody jakie wyrządzili nie dadzą się nigdy powetować; są one nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do innych państw Europy, stanowią najcięższy dowód oskarżenia nie tylko w chwili obecnej. Przyszłe pokolenia europejskie winny sięgać pamięcią i uczyć się ujmować Niemców przez pryzmat działalności w Polsce, podczas drugiej wojny światowej. Nauka ta będzie tym więcej pożyteczna im silniej działać będą metody usypiania czujności europejskiej.

A jakiż jest obowiązek Polski? Bardzo prosty — pokazać światu w sposób najbardziej plastyczny, potworny obraz zniszczeń wojennych, dokonanych przez Niemców.

Głosy Czytelników

O farmacji

Na skutek mniej lub więcej słusznych memoriałów i dezyderatów, w świecie aptekarskim, daje się wyczuć niepokój. To zachwianie równowagi nastąpiło nie bez pewnych przyczyn i nakazało niejako zająć stanowisko wyczekujące. Obok poważnych kłopotów w zdobyciu towarów, nasuwa się zagadnienie przyszłości. Wszelkiego rodzaju insynuacje dotyczące przyszłości aptek, stwarzają nader nieprzychylne warunki wydajności pracy. W chaosie nie da się osiągnąć pożądanych rezultatów. Najwyższym czynnikiem wydajności pracy jest utrzymanie równowagi — słowem spokój. Przy wszystkich swych niedociągnięciach praca aptekarza jest wysoce odpowiedzialna a ze swego założenia samarytańska, dlatego trzeba mu dać warunki sprzyjające w wypełnianiu przyjętego na siebie obowiązku i nie zakłócać spokoju. Szerzyciele niezdecydowanych wieści muszą raz na zawsze zaprzestać mącenia umysłów ludziom, mającym wnieść poważny przyczynek do usprawnienia służby zdrowia w naszym Państwie — jest to bardzo ważki problem.

Tego winni domagać się wszyscy, boć apteka jest placówką sanitarną wyższej użyteczności publicznej o wzniosłym przeznaczeniu zaopatrzenia chorych w leki — jest dobrem służącym ogółowi.

Kwestia aptek musi być wyraźnie postawiona. Aptekarz jako pełnoprawny obywatel ma prawo domagać się wyjaśnienia zamiarów, dotyczących aptek. Przewlekanie skonkretyzowania planów, co do losu aptek prowadzi do zastoju i odbija się wadliwie na całokształcie spraw, związanych z zawodem, spokój natomiast stanie się podwaliną nowej ery w aptekarstwie — okresu twórczego. Aparat aptekarski jest dostatecznie zmontowany, by właściwy sobie element twórczy rozwinąć. Potrafimy zmienić niesłuszną opinię o naszym fachu, zainteresować sobą szersze masy ludzi i przekonać o swym altruistycznym nastawieniu. Musimy wszakże być pewni jutra.

JOTES.

OSIEDLA WAKACYJNE MŁODZIEŻY NA WARMII

W Olsztynie odbyło się w grudniu r. ub. zebranie, na którym rektor Akademii Administracyjnej olsztyńskiej, prof. dr Tadeusz Hilarowicz przedstawił projekt zorganizowania w czasie najbliższych ferii letnich wypoczynkowych osiedli wakacyjnych dla młodzieży akademickiej z całej Polski nad jeziorami wśród lasów w pobliżu Olsztyna. Zebrani utworzyli Komitet Patronatu nad osiedlami wakacyjnymi akademickimi na Warmii i Mazurach pod przewodnictwem wicewojewody mazurskiego, płk. Tadeusza Korala.

W sprawie tej bawił w Olsztynie delegat Bratniej Pomocy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego z Warszawy.

Co zawierał testament Hitlera?

Władze amerykańskie i brytyjskie ujawniły obecnie rewelacyjne szczegóły o ostatnich dokumentach Hitlera.

Wydział brytyjski był już od dłuższego czasu w posiadaniu jednej kopii testamentu politycznego i prywatnego „fuehrera". O istnieniu tych dokumentów dowiedzieli się Brytyjczycy z przejętych telegramów, wysyłanych z oblężonego Berlina do Doenitza do Flensburga, które zapowiadały wysłanie gońców z dokumentami.

TESTAMENT W PODSZEWCE

Trzech gońców wyruszyło 29 kwietnia z płonącego Berlina, kierując się do Flensburga. Jeden z nich został przez Brytyjczyków schwytany i znaleziono przy nim odpisy testamentu politycznego i prywatnego z własnoręcznym dopiskiem Goebbelsa.

Obecnie Amerykanie odnaleźli dalsze kopie w Tegensee, ale już bez dopisku.

SZALEŃCZA TREŚĆ TESTAMENTU

Testament polityczny jest dokumentem wybitnie propagandowym. Hitler nawet w ostatnich swych chwilach nie przyznał swych błędów i zbrodni. Próbuje się tylko usprawiedliwiać, że wojna została wywołana przez ogólny wyścig zbrojeń i rywalizacji międzynarodowej, którą niesłusznie kładzie się na jego karb. Następnie Hitler przepowiada odrodzenie się partii i powstanie prawdziwie zjednoczonego narodu niemieckiego po ciężkim okresie próby.

Po naznaczeniu nowego rządu, który ma opuścić Berlin i kontynuować walkę, Hitler zwraca się do narodu niemieckiego z wezwaniem, by w każdych okolicznościach przestrzegał ustaw rasistowskich i zachowywał czystość rasy (przykład: kobiety niemieckie dzisiaj — przyp. red.).

Również Żydzi muszą być wyniszczeni.

HIMMLER I GOERING WYRZUCENI Z PARTII

Za tajemne rokowania z nieprzyjacielem i organizowanie zamachu stanu Himmler i Goering zostają wykluczeni z partii i postawieni poza „prawem". Na miejsce Himmlera jako dowódcy SS i policji, zostaje mianowany gauleiter Karl Hanke, a jako minister spraw wewnętrznych wchodzi do nowego rządu Geisler. Hitler zorientował się gdy było zapóźno, że popełnił straszny błąd, koncentrując całą władzę policyjną i administracyjną w rękach jednego człowieka, który go trzymał w zupełnej nieświadomości co do sytuacji.

GOEBBELS: „KONIEC W ATMOSFERZE ZDRADY"

Dopisek Goebbelsa nosi datę 29. 4. godz. 3.30 rano, a więc półtorej godziny po napisaniu testamentu. Goebbels pisze: W atmosferze zdrady, otaczającej „fuehrera", po opuszczeniu go przez wszystkich postanowiłem, że pozostanę w Berlinie, nawet, gdy będę musiał po raz pierwszy odmówić wykonania jego rozkazu. Goebbels oświadcza, że mimo, że wydaje się to z punktu widzenia rozumowego nieuzasadnione, umrze w Berlinie razem ze swoją rodziną, ponieważ życie bez „fuehrera" straciło dla niego cały sens.

NA TROPIE SKARBU HITLERA

W testamencie prywatnym znajdują się wzmianki o skarbie prywatnym Hitlera, który zawierał olbrzymie sumy waluty zagranicznej, złoto i kosztowności z całej Europy. Obecnie nadworny zarządca Hitlera Arthur Kannenberg, który od pewnego czasu badany jest przez kontrwywiad amerykański, przyznał się, że zna kryjówkę skarbów.

Otóż w dniu 9 kwietnia 1945 r. na osobisty rozkaz Hitlera, Kannenberg ukrył skarb i jest gotowy do zaprowadzenia Amerykanów do kryjówki. Już w najbliższych dniach specjalna ekspedycja uda się z Kannenbergiem dla wykrycia skarbów. „Spadkobiercy" Hitlera, na których korzyść rozporządził on skarbem, nie otrzymają naturalnie nic.

CZY BORMANA JUŻ ZNALEZIONO?

Znalezione w Tegensee dokumenty naprowadziły wywiad aliancki na ślad nieuchwytnych dotychczas Reichs- i Gauleiterów. W kuluarach norymberskich krąży w związku z podjęciem we środę procesu pogłoska, że wywiad brytyjski wie o losie i miejscu pobytu Bormana. Oficerowie C. I. S. ani nie potwierdzają, ani nie zaprzeczają tej pogłosce w przeciwieństwie do swych dementi, wydanych jszcze kilka tygodni temu.

OBSZERNE OMÓWIENIE OSTATNIEJ SESJI KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ ZAMIEŚCIMY W NASTĘPNYM NUMERZE „TYGODNIKA".

Z prądem i pod prąd

Śnieg, lód i co z tego wynika?

Po okresie odwilży, a nawet „wielkiej odwilży" (jak nas zapewniają organizatorzy wesołej rewii w Instytucie Muzycznym) — przyszła wraz z Sylwestrem śnieżno-mroźna pora.

Chodniki i jezdnie pokryły się śniegiem. Przy entuzjastycznej współpracy najmłodszego narybku łodzian, którzy ślizgawkowym krokiem szlifują miejskie bruki, śnieg zamienia się w lód, co wytwarza bardzo sportowy nastrój. niestety nie zawsze doceniany przez ludzi, którzy nie mają za sobą zaprawy łyżwiarskiej.

Zresztą bywają chwile w życiu człowieka, kiedy (np. usiłując wsiąść do tramwaju, lub niosąc „unrowy" przydział do domu) nie jest się skłonnym do... gimnastyki, ba — do ekwilibrystyki. Tymczasem nasze ulice dziwnie przypominają tory łyżwiarskie, bądź też wysokogórskie, mocno sfalowane tereny narciarskie.

Jakoś administratorzy domów nie okazują inicjatywy w doprowadzaniu chodników (na swych odcinkach) do ich właściwego — mimo wszystko! — przeznaczenia tj. do gładkich szlaków dla pieszych...

Jeśli na chodnikach piechur czuje się dziś niepewnie, cóż dopiero mówić o jezdniach, które są raz po raz widownią harców ludzi spod znaku „koni mechanicznych" czyli kierowców ciężarowych, półciężarówek, autobusów i samochodów pasażerskich. Należałoby przypomnieć tym pędzącym „bolidom", że ulica nowoczesnego miasta, o ulicach gęsto poprzecinanych przez nieszczęsnych piechurów, nie jest odpowiednim miejscem do popisywania się rekordowym tempem, że przeciwnie, przy przystankach tramwajowych obowiązuje zatrzymanie itd.

W Warszawie władze wydały rozporządzenie, nakładające wysokie kary na lekkomyślnych i niezdyscyplinowanych szoferów i woźniców, którzy jeżdżą nieostrożnie lub siadają za kierownicą (czy na koźle) pojazdów, nie odpowiadających przepisom o bezpieczeństwie ruchu kołowego.

Oczywiście, trzeba być sprawiedliwym i nie zapomnieć w tym przeglądzie także o niesfornych przedstawicielach ruchu pieszego. Pieszy musi pamiętać, że jezdnia nie jest bynajmniej spacerową aleją, którą można dowolnie przekraczać, na której bez pośpiechu kończy się ożywioną dyskusję z przyjacielem...

Wreszcie — poruszana już na tym miejscu — sprawa porządku w tramwajach! Przez długi czas skutkiem „fantazyjnego" wsiadania tyłem i przodem wagonu, tworzyły się istne zatory, niebywałe „zgęszczenia".

Obecnie nastąpiła tu lekka poprawa. Należałoby życzyć sobie, żeby rozszerzyć i umocnić postęp w usprawnianiu ruchu wielkomiejskiego.

J. J.

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH.

MÓZG I JEGO MECHANIZM

(i.) Nakładem Spółdzielni „Czytelnik" w cyklu Biblioteki „Mathesis Polskiej" ukazało się we Wrocławiu nowe wydanie publikacji na temat czynności mózgu pióra wybitnych fizjologów współczesnych: słynnego uczonego rosyjskiego Pawłowa, będącego chlubą nauki sowieckiej oraz dwóch angielskich specjalistów: prof. Sherringtona (Oxford) oraz Adriana (Cambridge). Różnica między człowiekiem a zwierzęciem sprowadza się nie do różnic w krążeniu krwi, lecz przede wszystkim do różnic w działalności układu nerwowego. Nie jest też dziełem przypadku, że owa „dziwna właściwość żywej materii — zjawisko psychiczne" — powstała w związku z działaniem owego „najmniej ustabilizowanego" odcinka organizmu. Prof. Adrian zajmuje się śledzeniem impulsów nerwowych, prof. Sherrington — czynnościami ośrodków nerwowych, a prof Pawłow — czynnościami kory mózgowej.

REFORMA ROLNA

Pod redakcją Jana Lesmana (Biblioteka Tekstów Ustaw) „Czytelnik" ogłosił zbiór wszystkich dekretów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Rządu Tymczasowego dotyczących przeprowadzenia reformy rolnej i przejęcia lasów na własność państwa. Wydawnictwo uzupełnia chronologiczny wykaz najważniejszych ustaw oraz skorowidz rzeczowy.

Bohdan Brzeziński: „Proszę o przyjemny wyraz twarzy..." Humoreski i fraszki. Gebethner i Wolf. Kraków 1945.

Wiktor Zechenter: „Strzępy okupacji", Kraków 1945. Księgarnia S. A. Krzyżanowski.

Ludzie i zdarzenia

Nowy „Afisz Starego Teatru" (Nr 2) pod sprężystą redakcją Wojciecha Natansona przynosi następujące prace: Krystyna Grzybowska („Niemcy w teatrze krakowskim"), Zygmunt Leśnodorski („Profil artystyczny Jerzego Zawieyskiego"), Wojciech Natanson („Kaznodzieja bez wiary"), Wiesław Gorecki („Kopciuszek w teatrze"). Rubryka „Prace i zamierzenia polskich autorów dramatycznych" i kronika zagraniczna oto dalsze pozycje tego żywotnego miesięcznika.

O zamierzeniach łódzkich pisarzy scenicznych czytamy w numerze 2 „Afisza Starego Teatru", który zawiera m. in. wypowiedzi Stanisława, Ryszarda Dobrowolskiego i Adama Ważyka.

Jan Nepomucen Miller został dokooptowany przez Prezydium KRN jako poseł z ramienia literatów warszawskich.

„Twórczość" poświęca numer listopadowy rocznicy śmierci Mickiewicza. — Tadeusz Łopalewski komentuje „Nieznane pisma filomackie". Prof. Juliusz Kleiner omawia „Konrada Wallenroda". Wacław Kubacki „Monolog Konrada". Leonard Podhorski-Okołów „Tradycje gdańskie w rodzinnych stronach Mickiewicza", Krystyna Grzybowska zamieszcza akt I dramatu „Promieniści" Julian Przyboś daje syntetyczną charakterystykę sztuki Mickiewicza („Słowo ostateczne"). Ksawery Pruszyński wiąże przeżycia żołnierskie z czasów inwazji we Francji z lekturą Mickiewicza („Porzucona książka").

Polscy autorzy przemawiają ze scen krakowskich: Słowacki („Balladyna") w teatrze im. Słowackiego. J. Zawieyski („Masłow") w Starym Teatrze, K. Gołba („Lompa") w Teatrze Powszechnym i polskie „Bajki" w Teatrze Rapsodycznym.

Felieton Jarosława Janowskiego. omawiający najnowsze wydarzenia teatralne w Łodzi i w Krakowie, a m. in. udały debiut reżyserski Kazimierza Rudzkiego („Wesele Figara" w Teatrze Wojska Polskiego) zamieścimy w następnym numerze

„Wielka odwilż" taki jest tytuł dowcipnej rewii wystawionej w łódzkim Studio Muzycznym. Zasłużone oklaski zbierają w niej: **Mira Zimińska, Ludwik Sempoliński** i **Kazimierz Rudzki**. — O ile sukces Zimińskiej i Sempolińskiego ma już swoją wypróbowaną tradycję — występ Rudzkiego w roli konferensjera był debiutem i odkryciem „urodzonego" specjalisty w tej dziedzinie.

Słynni pisarze niemieccy, Tomasz Mann i Eryk Maria Remarque nie wrócą do ojczyzny. Autor głośnej powieści wojennej (z czasów pierwszej wojny światowej) „Na Zachodzie bez zmian" E. M. Remarque oświadczył przedstawicielom prasy amerykańskiej, iż w najbliższym czasie zostanie obywatelem USA i mimo pokonania hitleryzmu nie chce słyszeć o dawnej ojczyźnie: „Nawet sny moje są już amerykańskie" — powiedział żartobliwie. — Najwybitniejszy współczesny pisarz niemiecki, T. Mann również odpowiedział odmownie na propozycję powrotu do Niemiec: „Ci sami pisarze niemieccy — wyraził się Mann — którzy teraz łaskawie zachęcają mnie do powrotu, za czasów hitlerowskich służyli propagandzie narodowego socjalizmu i nie ośmielali się wymawiać innego imienia... Nie wierzę w moralne odrodzenie Niemców".

O postępach szkolnictwa w Łodzi świadczą dane statystyczne, z których ciekawsze za „Robotnikiem" przytaczamy. Na 1000 mieszkańców przypada 22 uczniów (przed wojną 12,2) W ubiegłym roku szkolnym szkoły średnie ogólnokształcące wydały 395 świadectw dojrzałości, co równa się ilości matur w roku 1936, kiedy miasto liczyło ponad 640.000 mieszkańców; oznacza to podwójny wzrost ilości świadectw dojrzałości.

Lista strat dziennikarstwa polskiego obejmuje 266 nazwisk, ogłoszonych teraz w związku ze zjazdem dziennikarzy polskich w Warszawie W kampanii wrześniowej poległo 24 dziennikarzy; w powstaniu warszawskim 16 ilość rozstrzelanych i zamordowanych w więzieniach i ghettach wynosi 106, zmarło w latach 1939—1945 — 66 osób.

O fachowych kwalifikacjach dziennikarza pisze prezes Związku Zaw. Dziennikarzy RP Józef Wasowski na łamach „Kuriera Codziennego": „Dziennikarstwo jest zawodem, który jak każdy inny, wymaga odpowiednich kwalifikacji. W dziennikarstwie każdy ma swój udział pracy, swoją specjalność. Nie mówimy tu o tych pisemkach prowincjonalnych, w których jeszcze pokutuje zanikający typ dziennikarza „do wszystkiego". W redakcjach zorganizowanych racjonalnie takich pracowników nie ma. I dzięki temu coraz mniej prawdy jest w tym dowcipie, że dziennikarz jest to człowiek, który lepiej pisze o sprawach, jakie inny zna lepiej"...

Łódzka „Szopka polityczna" pióra Brzechwy i Minkiewicza gościła w Krakowie, gdzie przy niewielkich „lokalnych" zmianach i uzupełnieniach tekstu autorzy wprowadzili kilka nowych kukiełek) widowisko spotkało się z przychylnym przyjęciem publiczności i krytyki. — Oto, co powiada np. recenzent „Odrodzenia" ,T. Breza o występie szopki w Starym Teatrze: „Od kilku pokoleń literackich taka szopka należy u nas do narodowego obrządku"... to zawsze sprawdzian popularności i sympatii".

Zabytkom naszej sztuki dawniejszej poświęcił specjalny numer znany angielski miesięcznik The Burlington". Na treść jego złożyły się rozprawy autorów polskich. I tak dr Karol Estreicher pisze o architekturze polskiej z czasów Odrodzenia, przy czym ilustruje tekst J. Żarnecki daje przegląd rzeźby renesansowej w Polsce w w Polsce w wieku XVI. St. Zahorska charakteryzuje wpływy kościelne w naszym malarstwie renesansowym. — We wstępie do tego numeru publicysta angielski dr Borening z żalem podkreśla małą znajomość sztuki polskiej w Anglii. Autor przypomina m. in. iż dużą popularność zdobyła praca W. Goślickiego „De optimo senatore", która doczekała się w przekładach angielskich 3 wydań. Można przypuszczać, że Szekspir znał dzieło Goślickiego i może w związku z tym pozostaje w „Hamlecie" imię i typ Poloniusza.

W Katowicach ukazało się czasopismo dla górników pt. „Górnik" przynoszące 2 obszerne wkładki: jedna „Biblioteczka Świetlicowa" zawiera teksty, mogące służyć w świetlicach, druga „Rodzina Górnicza" pragnie położyć nacisk na sprawy kobiety i rodziny górniczej.

Jarosław Janowski

Profile

„PODRÓŻ DO ŚWIĘTEJ ZIEMI"
Andrzeja Nowickiego.

Nie jest to, jakby mógł ktoś sądzić, reportaż z podróży na Wschód — szlakiem Słowackiego i Słonimskiego (do Palestyny). — „Świętą ziemią", do której podróżował Nowicki, była Warszawa. Poeta tęsknił sobie i wzdychał za nią, zamknięty za drutami obozu jeńców w Niemczech; wywoływał jej uroki, upajając się miłymi dla ucha nazwami, jak Rynek Starego, czy Hoża, lub Mariensztat... Z tych dźwięków bije jakiś czar czy czad wspomnień, którym przez całe życie pozostał wierny bard starych warszawskich zaułków, Or-ot.

Nowicki w swej „Podróży do świętej ziemi" unika bezpośrednich napomknień o katastrofie, o przeżyciach okupacyjnych. Ta postawa jeszcze dobitniej zaznaczy się w cyklu „Śladem Cherubina", który jest ucieczką w świat wyobraźni, do rzeczywistości innego wymiaru. Owa „feeryczna" rzeczywistość stanowi dla autora zadośćuczynienie, kompensatę psychiczną za przeżyte okropności.

„STRZĘPY OKUPACJI"
Witolda Zechentera

Podczas wojny byliśmy tak przytłoczeni wypadkami, które przetaczały się przez nasz kraj, że trudno było znaleźć słowo. odpowiadające tragizmowi sytuacji. Zanim zdobędziemy się na pełny obraz przeżytych chwil, zanim stworzymy ich równoważnik, głos mają poeci, chwytający na żywo „strzępy okupacji" i utrwalający nasze odruchy wobec niedawnej, uciążliwej jak zmora przeszłości.

Tom Zechentera składa się z dwóch części z wierszy, przynoszących jakby ponury raptularz doznań i wspomnień okupacyjnych i utworów, pisanych już pod tchnieniem nowej rzeczywistości. — Któż nie rozpozna w nich żywych ech własnych wzruszeń? Zechenter nie należy do autorów, głuchych na rytm współczesności, oddzielonych szybą obojętności od zgiełku dnia codziennego. Muza jego nie ukrywa się w ponętnym, dumnym odosobnieniu, jest czujna i wrażliwa na to, co się dzieje dokoła.

„LUDZIE BEZ JUTRA"
Władysława Rymkiewicza

W tym tytule mieści się już sąd autora nad postaciami powieści, napisanej jeszcze przed wojną i ukazującej we wklęsłym zwierciadle nasze środowisko z okresu międzywojennego.

Rymkiewicz ma żywe wyczucie przemian społecznych, przesuwania się i zachodzenia w cień pewnych grup socjalnych. To właśnie stanowi główny nurt „Ludzi bez jutra". Autor kreśli i rozwija wątek narracyjny z dużą przenikliwością obserwacyjną i z rozmachem epickim. Powieść jego nie przeradza się jednak w pamflet, we wstrząsającą swym pesymizmem „podróż do kresu nocy". Rymkiewicz nie zapomina o należytym rozdzielaniu świateł i cieni, tak, że ci mniej lub więcej skrachowani, zbankrutowani ludzie nie są manekinami, lecz tworzą swój świat, pulsujący krwią. Zarówno zadłużony ziemianin, jak i ów stary, „wybrakowany" adwokat, który nagle czuje się zawieszony w próżni...

Pomoc zdemobilizowanym

Pomoc zdemobilizowanym, udzielona przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza przy współpracy Wydziału Wojskowego Zarządu Miejskiego w Łodzi w miesiącu listopadzie rb. przedstawiała się następująco: udzielono 750 zapomóg pieniężnych na kwotę zł 78.900, wydano 821 śniadań, 1.970 obiadów, 817 kolacji, udzielono 865 bezpłatnych noclegów i 125 kąpieli, skierowano do pracy 358 osób oraz 55 osób do lekarzy. PUR kieruje licznych zdemobilizowanych na osadnictwo.

Społeczeństwo musi pomóc

w walce z nadużyciami

Łapownictwo, kradzieże, spekulacja, nadużycia — są przyczyną wielu braków w naszym życiu codziennym. Na krzywdzie człowieka pracy wyrastają milionowe fortuny, gromadzone w kraju, wywożone za granicę lub trwonione w restauracjach i nocnych lokalach. W najlepiej pojętym interesie całego narodu i każdego poszczególnego obywatela, Rząd nasz rozpoczął bezkompromisową walkę ze zbrodniczymi elementami, pasożytującymi na ciele organizmu gospodarczego Polski.

Dekretem z dnia 16.11.1945 r. powołana została Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym. Komisja została wyposażona w skuteczne środki, które pozwolą jej należycie karać przestępców. Ważnym instrumentem w tej walce stają się również Sądy Doraźne, które w trybie przyśpieszonym załatwiać będą m. in. sprawy o nadużycia.

Ale żadna komisja, żadne sądy, nie będą w stanie wyplenić zła do końca, jeśli na pomoc im nie przyjdzie społeczeństwo Dlatego też komisja w pracy swej zwracać się będzie o pomoc do wszelkich organizacyj chłopskich, robotniczych, pracujących, rzemieślników, kupieckich i innych, do wszystkich obywateli.

Musimy zająć czynną postawę wobec faktów nadużyć i szkodnictwa. Nie wolno puszczać płazem ani jednego przestępstwa. Leży to w interesie ogólnym, w interesie każdego z nas. Nie ogólnikowe narzekania, które często wykorzystywane są przez wrogów dla dyskredytowania władz demokratycznych, a stanowcze działanie w każdym stwierdzonym wypadku spekulacji, nadużycia czy kradzieży — uwolni nas od plagi pasożytów, tuczących się na naszej pracy.

Komisja Specjalna powołuje w Warszawie i na prowincji biura skarg, do których należy donosić o wszelkich wypadkach nadużyć, kradzieży, łapownictwa, spekulacji. Rzecz jasna, w interesie samej sprawy, doniesienia muszą być konkretne i bezwzględnie sprawdzone. Lekkomyślne i nieuzasadnione oskarżenia nie tylko krzywdzą oskarżonego, ale odwracają uwagę od istotnych przestępców.

Adres Komisji Specjalnej i Biura Skarg w Warszawie: Aleja Szucha 25. Adresy delegatur na prowincji podane będą oddzielnie.

ROZPORZĄDZENIE

Starostwo Grodzkie Południowo-Łódzkie w Łodzi – Ruda Pabianicka, na podstawie art. 131,7,8,144 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7.6. 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 468) w brzmieniu, nadanym mu ustawą z dnia 10.3. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 350) i ustawą z dnia 8.8. 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 60. poz. 463)

WZYWA

wszystkich, prowadzących zakłady przemysłowe handlowe, rzemieślnicze, rzemiosł koncesjonowanych i przedsiębiorstwa usługowe na terenie Starostwa Grodzkiego Południowo-Łódzkiego do zgłoszenia tychże w Referacie Przemysłowym, mieszczącym się w Łodzi – Ruda Pabianicka ul. Piłsudskiego Nr 8, pokój Nr 3.

Zgłoszenia uskutecznia się drogą wypełnienia odnośnych formularzy, które będą wydawane w Referacie Przemysłowym.

Prowadzący przemysł rzemieślnicy oraz rzemiosła koncesjonowane winni złożyć przy zgłoszeniu dowody uzdolnienia, wymagane w art. 145, 146 i 198 ust. 4 wyżej podanego rozporządzenia.

Rejestracją objęte są również przedsiębiorstwa, w których ustanowieni są tymczasowi zarządcy.

Rejestracja w. w. zakładów odbywać się będzie od dnia 2.1. do 1.2. 1946 roku w godzinach od 9 do 13-ej.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji i prowadzący przemysł w zrozumieniu art. 1 wyżej cytowanego rozporządzenia lub podający dane niezgodne z prawdą – podlegają karom, przewidzianym w art. 126 i następnych, niezależnie od natychmiastowego unieruchomienia przedsiębiorstwa na zasadzie art. 140 tegoż rozporządzenia.

Starosta Grodzki
(–) ST. GÓRNIAK

Łódź, dnia 31 grudnia 1945 roku.
Ruda-Pabianicka.

OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta podaje do wiadomości, że do pobierania opłat za czynności, związane z wywożeniem śmieci i fekalij są upoważnieni tylko inkasenci Przedsiębiorstwa, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje.

Wszelkie wykonane roboty winny być potwierdzone przez administrację domu lub dozorcę na bloczkach, które są w posiadaniu st. robotnika.

Łódź, dnia 2 stycznia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

PRZETARGI

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie trzech ścianek działowych płycinowych w lokalu Kasy Wydziału Podatkowego przy ul. Al. Kościuszki Nr 1 w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 5 do dnia 10 stycznia 1946 r. do godz. 11-ej, w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie ścianek działowych w lokalu Kasy Wydziału Podatkowego przy ul. Al. Kościuszki Nr 1 w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, III piętro, pokój Nr 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 1200 należy wpłacić w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Piotrkowska 98, a kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 31 grudnia 1945 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe w Miejskim Zakładzie Kapielowym przy ul. Kruczej Nr 11.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym, ul. Piotrkowska Nr 64, I piętro, pokój Nr 5 do dnia 10 stycznia 1946 r. do godz. 11-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na roboty remontowe w Miejskim Zakładzie Kąpielowym, przy ul. Kruczej Nr 11 w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym — Oddział Budowlany, ul Piotrkowska 64, III piętro, pokój Nr 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 3 500 należy wpłacić w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Piotrkowska 98, a kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 31 grudnia 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

KONKURS

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi niniejszym rozpisuje konkurs na stanowisko Dyrektora Sanatorium dla chorych na gruźlicę w Tuszynku pod Łodzią.

Ubiegać się o to stanowisko mogą specjaliści ftyzjolodzy z doświadczeniem nie tylko fachowo-lekarskim, lecz również i administracyjnym.

Warunki: 1) Płaca odpowiada płacy Dyrektora Szpitala U.S. im. Prezydenta Mościckiego w Łodzi.

2) Bezpłatne mieszkanie, opał i światło.

3) Całodzienne utrzymanie, w cenie ustalonej dla pracowników Sanatorium, dla Dyrektora i najbliższej jego rodziny.

Podania składać należy na ręce Lekarza Naczelnego U.S. w Łodzi (Wólczańska 225) do dnia 20 stycznia 1946 r. w zamkniętych kopertach z napisem: „Konkurs na Dyrektora Sanatorium w Tuszynku".

p.o. Dyrektora
Józef Gajewski

Lekarz Naczelny
Dr Ryszard Kunicki

ROZPORZĄDZENIE

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Administracji Publicznej Nr 2167/Wojsk. z dn. 7 grudnia 1945 roku, zarządzam usunięcie murowanych, betonowych, drewnianych itp. osłon okiennych i do wejść piwnicznych, służących obronie przeciwlotniczej, a znajdujących się na chodnikach ulicznych. Właściciele odnośnych posesji na terenie m. Łodzi, winni w terminie do dnia 1 lutego 1946 roku, usunąć wyżej wymienione osłony przeciwlotnicze. Niestosujący się do powyższego zarządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej, z art. 21 ustawy z dnia 7. 10. 1921 o przepisach porządkowych na drogach publicznych, przewidującego karę w postaci grzywny do 1000 złotych lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tych kar łącznie.

Łódź, dnia 2 stycznia 1946 r.

Za Prezydenta Miasta:

(—) Bolesław Nowicki

Przewodniczący Wydziału Technicznego.

Księga pamiątkowa o lekarzach — ofiarach barbarzyństwa niemieckiego

Izba Lekarska Łódzka przystępuje do opracowania Księgi Pamiątkowej o lekarzach z obszaru Izby — ofiarach barbarzyństwa niemieckiego.

Ponieważ zebranie materiałów zwłaszcza w odniesieniu do nieżyjących lekarzy natrafia na trudności, przeto Komisja, którą powołano do opracowania Księgi Pamiątkowej, zwraca się do ogółu Publiczności z prośbą o łaskawe dostarczenie do Sekretariatu Izby wiadomości dotyczących lekarzy z okresu okupcji niemieckiej.

Rodziny nieżyjących lekarzy prosimy o fotografie, zdjęcia pamiątkowe związane z przeżyciami pomordowanych nadto opisy przeżyć nadających sie do publikacji.

Pragniemy, by zebrany materiał rzucił światło na bytowanie i przeżycia lekarzy, którzy przetrwali wojnę i okupację, zachowując godność obywatelską, by poinformował o nielicznych zaprzańcach narodu, by opowiedział o bohaterstwie i męczeńskiej śmierci pomordowanych, nadto by dał statystyczny obraz strat poniesionych przez zawód.

Księga Pamiątkowa ma potomności przekazać obraz barbarzyństwa niemieckiego na odcinku zawodu lekarskiego a z drugiej strony dać wskaźnik moralny wychowawczo oddziałujący na przyszłe pokolenia.

Wiadomości należy przekazywać: ul. Piotrkowska Nr 113 — Sekretariat Izby Lekarskiej w Łodzi.

OGŁOSZENIE

Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że Szkoła Samochodowo-Motocyklowa „Lunek", znajdująca się pod kuratelą RKU-Łódź-Miasto, rozpoczyna nowy kurs od dnia 10 stycznia 1946 roku.

Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły przy ul. Piotrkowskiej 53.

Łódź, dnia 2 tycznia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę z powierzonego materiału 40 000 sztuk domowych książek meldunkowych.

Z warunkami przetargu, wzorami książek i opisem wykonania zapoznać się można w Wydziale Gospodarczym, ul. Legionów Nr 10, pokój Nr 23.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie domowych książek meldunkowych" należy składać w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Legionów Nr 10, pokój Nr 22 **do godz. 11-ej dnia 10 stycznia 1946 roku.**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 stycznia o godzinie 12-tej.

Łódz, dnia 2 stycznia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Repertuar kin łódzkich od dn. 6. I - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„Więzienie bez krat"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„Więzienie bez krat"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„Piętro wyżej"
HEL ul. Legionów 2-4	„Niesforna dziewczyna"
WISŁA ul. Przejazd 1	„Cztery serca"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„Jej pierwszy bal"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„Cztery serca"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„Strachy"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„Jaśnie pan szofer"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„Subretka"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16 ROMA ul. Rzgowska 34	„Bohater Legii"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„Kutuzow"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„Kutuzow"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„Strachy"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„Pojedynek"
MUZA Ruda Pabianicka	„Za Siedmioma Górami"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bał tyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzeda ży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje komitet redakcyjny. Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D–02879 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.